DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 13 listopada 1953 r. Nr 270 (1099) B Cena 20 gr

Załoga Stoczni Głogowskiej przedterminowo wykonała zamówienia dla Nowej Huty

Załoga Stoczni Głogowskiej w dniu 9 bm. przedterminowo ukończyła realizację zamówień dla Kombinatu Nowa Huta. Zamówienia te obejmowały konstrukcję słupów i mostów pod napowietrzną sieć gazową o łącznej wadze 154,5 tony. Konstrukcje te, zgodnie z harmonogramem, winny być wykonane do 30 listopada.

Wśród robotników zatrudnionych przy budowie urządzeń dla Kombinatu wyróżniła się brygada traserska pod kierownictwem Misiaka oraz przodujący traserzy tej brygady Żurek i Mendyka, wykonujący dzienne plany przeciętnie w 210—230 proc. oraz spawacze: Czaczyk, Burnyło i Świątek, osiągający 240—250 proc. normy.

W myśl wskazań IX Plenum KC PZPR

Państwo rozbudowuje placówki ochrony zdrowia

Szpital — pałac

W trosce o stałe podnoszenie warunków zdrowotnych mieszkańców robotniczej Łodzi rozbudowuje się intensywnie obok urządzeń komunalnych, zakładów lecznictwa otwartego i przemysłowego także sieć szpitali. W ciągu niespełna trzech ostatnich lat ilość miejsc w szpitalach łódzkich wzrosła z 3.831 do 4.861.

Szpital dla zakaźnie chorych znajduje się już w końcowym stadium budowy. Szpital ten składa się z czterech oddzielnych pawilonów. Każdy chory będzie miał tu swój własny pokój z łazienką i wszelkimi urządzeniami higieny osobistej. Pokoje posiadają odrębne wejścia i są całkowicie odizolowane od sąsiednich pokojów i pomieszczeń.

Każdy z czterech pawilonów szpitalnych posiada własne nowoczesne wyposażenie. Dla personelu poszczególnych pawilonów urządzone są oddzielne szatnie, łazienki, komory dezynfekcyjne itp. Szpitale takie dla ludzi pracy buduje tylko władza ludowa.

Lekarska pomoc dla wsi

W woj. rzeszowskim coraz bardziej rozwija się opieka lekarska nad ludnością wiejską. Rzeszowskie ekipy lekarskie wyposażone w aparaty rentgenowskie, niezbędne instrumenty chirurgiczne i lekarstwa, odwiedziły w październiku br. kilkanaście najbardziej odległych gromad wiejskich i spółdzielni produkcyjnych woj. rzeszowskiego, przeprowadzając masowe badania ludności oraz niosąc pomoc chorym.

Wiele szpitali objęło w październiku stałe patronaty nad poszczególnymi spółdzielniami produkcyjnymi. I tak np. szpital w Jarosławiu opiekuje się spółdzielcami z Sośnicy i Laszek.

Opieka nad matką i dzieckiem

Na terenie Krakowa i Nowej Huty powiększa się stale sieć placówek opieki nad matką i dzieckiem. Przy zakładach pracy, w robotniczych dzielnicach mieszkaniowych powstają nowe żłobki, domy małych dzieci, poradnie dla ciężarnych kobiet, dla matek i dzieci.

Dotychczas w Krakowie i Nowej Hucie czynnych jest już 30 poradni dla dzieci. Znacznie zwiększyła się też liczba poradni i przychodni dla kobiet. W czasie ubiegłego półrocza skorzystało z porad ponad 36 tysięcy ciężarnych kobiet.

Na terenie Krakowa i Nowej Huty czynnych jest już 18 żłobków przyzakładowych i dzielnicowych oraz dwa tzw. tygodniowe, tj. takie, w których dzieci przebywają przez 6 dni w tygodniu. Praktyka wykazała, że tego rodzaju żłobki cieszą się dużą frekwencją.

Rozbudowuje się także istniejącą w Krakowie kuchnię mleczną dla niemowląt. Jeszcze w tym roku zostanie oddana do użytku filia tej kuchni, która łącznie z istniejącą już wydawać będzie dziennie ponad tysiąc pełnowitaminowych posiłków dla niemowląt.

O rozwój hodowli

W woj. warszawskim, podobnie jak i w innych województwach, dokonuje się obecnie podsumowania wyników tegorocznego konkursu hodowlanego. W konkursie hodowlanym w woj. warszawskim brało w tym roku udział 6.500 kobiet zrzeszonych w 600 kołach gospodyń.

Dzięki konkursowi hodowlanemu wiele kobiet wiejskich uzyskało poważne wyniki w hodowli. Np. członkinie Koła Gospodyń w Dąbrusku w pow. płockim, zwiększyły o 23 sztuki stan trzody chlewnej, a gospodynie z gromady Osada w pow. gostynińskim odstawiły ponad plan przeszło 7 tys. litrów mleka.

Komisja Handlu Miejskiej Rady Narodowej w Bytomiu czuwa nad sprawnym zaopatrzeniem miejscowej ludności

W trosce o jak najlepsze zaopatrzenie mieszkańców Bytomia w artykuły spożywcze i przemysłowe powszechnego użytku — Komisja Handlu MRN prowadzi systematyczną kontrolę placówek zaopatrzenia oraz pomaga w usuwaniu bolączek i niedociągnięć w pracy aparatu handlowego.

Na zdjęciu: członkowie komisji handlu: E. Kowol, J. Lengos i H. Jajszczok przeglądają wspólnie z przedstawicielami dyrekcji PDT w Bytomiu książkę życzeń i zażaleń.

Foto (CAF) Seko

Nowy typ obsypnika

Fabryka Narzędzi Rolniczych w Kunowie wypuściła w październiku br. próbną serię wysokowydajnego obsypnika nowego typu.

Nowy sześciorzędowy obsypnik zawieszany na ramie ciągnika jest prawie trzykrotnie wydajniejszy niż obsypniki stosowane u nas dotychczas. Obsypnik zawieszany na ramie ciągnika jest wygodny w obsłudze, przy czym na wykonanie go zużywa się znacznie mniej surowca niż na obsypnik konny.

Konstrukcję nowego typu obsypnika opracował zespół inżynierów Centralnego Biura Konstrukcyjnego Maszyn Rolniczych w Poznaniu.

„Dom ponad plan"

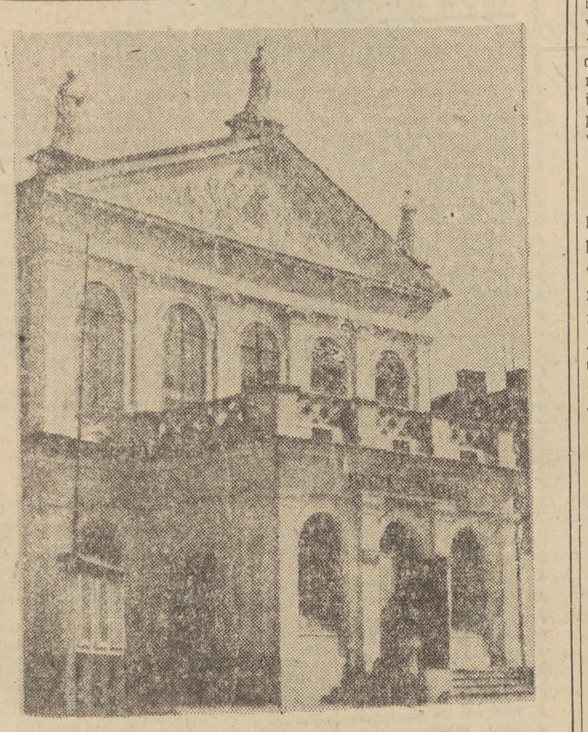

Dom Kultury Zakładów Garbarskich w Radomiu.
foto Targoński (CAF)

Młody placowy **Tadeusz Ptaszek** wyszedł do pracy. Po drodze rozmyślał ile to zmieniło się w jego życiu po przyjeździe ze wsi do Nowej Huty. Przecież pracuje tak niedawno, a tyle zmian w jego życiu zaszło. Już minął rok, jak ożenił się tu w Nowej Hucie... Żona pracuje, dziecko chowa się dobrze. Żyje się z każdym dniem coraz lepiej.

—Ech, gdyby tak jeszcze przydzielili mi mieszkanie, nie gnieździłbym się w hotelu wraz z żoną i dzieckiem.

W Zarządzie Zakładowym ZMP przewodniczący tow. Niepoń obiecał sprawę postawić na posiedzeniu Zarządu.

Na zebraniu Zarządu, po wyczerpaniu spraw przewidzianych porządkiem, przewodniczący ZMP zreferował prośbę tow. Ptaszka. Później zabrał głos tow. **Rzytka:**

„Z prośbą o przydział mieszkania zwraca się do nas nie tylko tow. Ptaszek. Mogę wymienić tu dużo nazwisk podobnych młodych ludzi. Ale nie w tym rzecz. Ptaszkowi i wielu innym trzeba pomóc. Zbliża się rocznica Rewolucji Październikowej. Młodzież podejmuje zobowiązania. Niech Zarząd ZMP wystąpi z wnioskiem o przydzielenie materiału budowlanego i frontu robót. Nasza młodzież jest zdolna wybudować ponad plan jeden blok, którego mieszkania przeznaczymy dla naszych młodych małżeństw". Wniosek Rzytki został przyjęty.

Egzekutywa i dyrekcja poparły projekt budowy „domu ponad plan". Wieść o tym rozeszła się szybko po budowie. Kiedy na gwarancyjnym liście znalazła się dostateczna liczba godzin potrzebnych do wykończenia bloku — zorganizowano naradę, na której przedyskutowany został udział w budowie każdego robotnika... Dom postanowiono murować po godzinach pracy i wykonać go do dnia 31.12.53 r. Wybrano komitet budowy „domu ponad plan", któremu powierzono zajmowanie się sprawami związanymi z całością budowy. W skład komitetu weszli robotnicy i inżynierowie, żonaci i kawalerowie. Po trzech dniach przystąpiono do realizacji zobowiązania.

★

Tadek Ptaszek po rozpoczęciu budowy nie przychodził już do lokalu Zarządu ZMP. Nie ma na to czasu. Wraz z brygadami murarskimi **Lorenca i Pyry**, wraz z innymi towarzyszami realizuje zobowiązanie. Po godz. 16-ej na budowę przychodzi cały Zarząd, jedni murują, drudzy dowożą materiał. Każdy stara się pomóc budowie.

W dniu 11 listopada brygady betoniarskie kończą betonowanie stropu, przygotowując front pracy dla brygad murarskich, które w dniu 12.11. przystąpią do kładzenia cegieł na murze 3 piętra. Już niedługo 40 młodych małżeństw zamieszka w nowych pięknych mieszkaniach.

Czyn Październikowy młodzieży Nowej Huty sprawi moc radości młodym rodzinom.

STANISŁAW ŻMUDA
Nowa Huta

Ani na chwilę nie osłabiać pracy nad wykonaniem przez wieś wszystkich obowiązków wobec państwa

Śmielej demaskować kułaków

Pow. Płock posiada dużo urodzajnej gleby, jest największym powiatem w woj. warszawskim, pomimo tego do 7 bm. powiat ten, roczny plan skupu zboża wykonał zaledwie w 55,1 proc.

Na słaby przebieg dostaw wpłynął m. in. pobłażliwy stosunek Rad Narodowych do rolników uporczywie uchylających się od wypełnienia swego obowiązku. Kułacy śmieli się w kułak i łudzili się, że władza ludowa będzie tolerowała sabotowanie dostaw. Zaczęto stosować kary. Władysław Ślubowski siedzi na 16-hektarowym gospodarstwie w grom. Cekanowo. Dostaw nie wypełnił... Po ukaraniu go szybko pojechał do punktu skupu.

Karając opornych, równolegle Prezydia Rad Narodowych w pow. Płock rozpatrują podania chłopskie o ulgi. Praca ta ostatnio przebiega szybciej i wnikliwiej. Maria Deust z grom. Janoszyce nie mogła wykonać dostaw. Spaliły się jej budynki i część inwentarza. Prezydium Rady Narodowej zwolniło ją od obowiązkowej dostawy 11 q siana... Tadeusz Brzeziński z grom. Kobierniki miał w tym roku słabszy urodzaj i ciężko zachorowała mu żona. Na wyznaczone 24 q zboża dostawił już jednak 19,5 — pozostała część została umorzona.

Ostatnio sytuacja w pow. Płock zaczęła się zmieniać. Tempo dostaw zboża zwiększyły gminy Żągota, Bielino i inne. Gromady Ogorzelice, Wilkanowo i Boliwo wykonały roczny plan obowiązkowych dostaw zboża.

Chłopi, którzy zalegają w dostawach są dłużnikami wobec swojej wsi i całego państwa

Chciałbym napisać Wam o naszej gminie, o tym, że chłopi, poza nielicznymi wyjątkami, rozumieją swój obowiązek i wywiązują się z niego dobrze. Najlepszym dowodem jest to, że gmina moja — **Lambinowice, pow. Niemodlin** (woj. opolskie), wykonała plan w skupie zboża i ziemniaków w 96 procentach.

Są jednak i tacy, którzy nie rozumieją ważnego obywatelskiego obowiązku.

Jakoś to będzie — myśli sobie **Stanisław Benaś**, z gromady Budzinowice — i zalega z dostawą blisko 2 tys. kg zboża i 1.500 kg ziemniaków.

Przykład z Benasia, a nie z innych przodujących chłopów w gromadzie bierze **Marian Lolko** i nie dostawia należnych Państwu 3.300 kg zboża i 1.700 kg ziemniaków. Podobną ilość zboża i ziemniaków winien jest **Piotr Pietrzyk** z tej samej gromady.

Przez nich właśnie gmina nasza nie wykonała w 100 procentach planu skupu.

Ob. ob. **Benaś, Lolko i Pietrzyk** powinni wzorować się na tych przodujących chłopach, którzy nie tylko dostawili zboże według planu, ale poważnie go przekroczyli jak np.: **Mikołaj Zalewski** z gromady Wierzbie, który sprzedał 1.400 kg zboża ponad plan i **Jarosław Wągralik** z gromady Bielice, który dostawił ponad plan 105 kg ziemniaków.

Korespondent
ERAZM LEWCZYK
wieś Bielice, pow. Niemodlin

W gminie Banino wiele zobowiązań zostało na papierze

Aby przyspieszyć pełne wykonanie obowiązków wobec Państwa chłopi z gminy Banino pow. Kartuzy, podjęli wiele cennych zobowiązań.

Np. chłopi z gromady Warzno zobowiązali się także wykonać roczny plan dostaw żywca do 20 listopada br.

Podobne zobowiązanie podjęli chłopi z gromad Byszewo i Klukowo oraz innych gromad.

Zobowiązania zostały podjęte i... pozostały na papierze, mimo, że termin realizacji niektórych dawno minął.

Zalegają w gromadzie Warzno: Brunon Kunowski, Teodor Dziecielski, Leon Krefta. W gromadzie Byszewo zalegają: Bronisław Bastian, Cecylia Karczewska i Bronisław Wójcik.

Większość chłopów gminy Banino wykonała swe zobowiązania. Zadaniem ich oraz młodzieży gminy jest wzmocnić pracę nad pełnym i terminowym wykonaniem obowiązków wsi wobec Państwa.

Wg korespondencji
RYSZARDA PUCHALSKIEGO
Kartuzy

Dzięki masowym dostawom organizowanym przez chłopów w Czynie Październikowym, wielu z nich wykonało już w 100 procentach swoje roczne plany dostaw.

Na zdjęciu: małorolny chłop z grom. Debówka, gm. Pass (pow. Pruszków) Jan Prabucki, przywiózł owcę na punkt skupu żywca w Błoniu (woj. warszawskie) Prabucki wykonał już w 100 proc. swój roczny plan dostawy zboża, żywca i mleka.

Foto Pieńkowski (CAF)

Deski na koryto – sprawa bardzo ważna

— Poczekajcie, sołtysie — krzyknęła za Władysławem Zwierzchowskim, sołtysem gromady Ostrowy (gm. Błonie, pow. Kutno, woj. łódzkie) stara gospodyni, Bonawenturska.

Sołtys zsiadł z roweru.

— Świniaki pocięły koryto — Bonawenturska pokazała sołtysowi szczątki starego korytka, pogryzionego przez prosięta. — A skąd wziąść nowe? Podanie na deskę złożyłam do Gminnej Rady w Błoniu jeszcze wiosną i dotąd nie rozpatrzyli. Chyba ze stodoły przyjdzie deskę wyrwać, ale co to za gospodarka?

Sołtys podrapał się bezradnie w głowę i pomyślał o rozwalonej ścianie w swojej oborze. Rok temu pisał do GRN podanie o przydział pustaków i cementu — bez skutku.

Na wielu dachach, na przykład u Kalinowskiego, Leona Gadzieli i innych, sterczą napół rozwalone kominy, iskry grożą pożarem poszyciu dachu, a GRN wciąż nie odpowiada na podania o przydział cegły.

Ostrowiacy dobrze wywiązują się ze swych obowiązków wobec państwa. Bonawenturska mleko odstawia nawet ponad plan. Chłopi chcą nadal dźwigać swą gospodarkę, rozwijać hodowlę, aby móc łatwiej wykonywać dostawy i więcej produktów sprzedawać poza dostawami.

Ale dlaczego krótkowzroczna GRN w Błoniu nie pomaga wsi w jej kłopotach?

J. PILICHOWSKI
Łódź

10.XI-17.XI Międzynarodowy Tydzień Studenta

Na spotkaniach młodzieży polskiej ze studentami z zagranicy

10 listopada, w 8 rocznicę powstania ŚFMD, młodzież całego świata obchodziła uroczyście Światowy Dzień Młodzieży. W całym kraju w miastach i wsiach, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i fabrykach, w szkołach i zakładach pracy młodzież polska spotkała się z tej okazji ze studentami z zagranicy. Spotkania te stały się manifestacją przyjaźni i solidarności młodzieży polskiej z młodzieżą różnych krajów w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość.

Młodzież Głuchołazkich Zakładów Odzieżowych odwiedził Bułgar Wentzisław Janew. W świetlicy zakładów zgromadziła się cała załoga młodzieżowa. Dzieliła się swymi sukcesami produkcyjnymi z Bułgarem i słuchała jego opowiadania o narodzie bułgarskim.

Z kolei posypały się pytania, a Bułgar niestrudzenie odpowiadał.

Na długo pozostaną w pamięci młodzieży z Opolszczyzny uśmiechnięta twarz Janewa i jego słowa: **„Przyjaźń to zwycięstwo". K. ODORÓWNA**
Opole

★

Studenci Poznania gościli u siebie Irankę **Roszan** i Koreańczyka, studenta Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, **Sie Bi Hun.** Na dworcu powitali ich przedstawiciele ZW ZMP i ZSP.

W Wyższej Szkole Ekonomicznej studentów powitał instruktor Zarządu Uczelnianego ZMP po czym wśród oklasków na trybunę weszła kol. Roszan, która w imieniu postępowej młodzieży irańskiej serdecznie pozdrowiła zebranych. „Chcę skorzystać z okazji i powiedzieć wam trochę o naszym życiu w Iranie — powiedziała kol. Roszan.—Iran jest krajem bogatym, ale naród irański żyje w okropnej nędzy. Dzieci robotników najczęściej nie uczęszczają nawet do szkoły powszechnej. Dlatego młodzież irańska buntuje się przeciwko takiemu życiu. **Walka to ciężka, ale naród irański nie ugnie się i będzie ją prowadził do zwycięskiego końca. Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!"**

Następnie przemawiał młody Koreańczyk. W gorących słowach mówił o osiągnięciach młodzieży koreańskiej, która dzięki pomocy krajów obozu socjalizmu może jeszcze lepiej przyczynić się do budowy swego zniszczonego wojną kraju. **„Zapewniam was w imieniu całej młodzieży koreańskiej, że we wspólnej walce o trwały pokój na świecie dotrzymamy wam kroku, aby nasze dziś stało się najbliższym jutrem upragnionej młodzieży całego świata".**

Oba przemówienia były wygłoszone w językach narodowych studentów. Na zakończenie Sie Bi Hun zawołał po polsku: „Niech żyje postępowa młodzież całego świata w walce o pokój!"

Następnie koledzy zwiedzili laboratoria, sale wykładowe i bibliotekę Wyższej Szkoły Ekonomicznej, potem udali się do szkoły muzycznej, która zorganizowała na ich cześć piękny program artystyczny.

Studenci odjeżdżali żegnani serdecznymi słowami swych kolegów z Poznania.

B.S.

Koreańscy studenci uczą się we Wrocławiu

Na wrocławskich uczelniach studiuje grupa młodzieży koreańskiej. Wszyscy są byłymi żołnierzami Koreańskiej Armii Ludowej — bohaterami walk z amerykańskim interwentem. W dowód uznania za zasługi w czasie wojny, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wystąpował ich na studia do Polski. Początkowo przebywali w Warszawie, gdzie uczyli się języka polskiego. Z początkiem bieżącego roku szkolnego przyjechali do Wrocławia. Tu otrzymali mieszkania w domach akademickich i stypendia.

„Młodzież polska przyjęła nas bardzo serdecznie — mówi przewodniczący grupy studentów koreańskich Kim Y Men. — Koledzy pomagają nam w nauce, profesorowie po wykładach wyjaśniają mniej zrozumiałe tematy".

Chociaż studenci koreańscy są w Polsce dopiero rok, umieją już dobrze czytać, pisać i mówić po polsku. Wśród młodzieży koreańskiej rozwija się życie kulturalne. Wydano już 1 nr gazetki pt „Zdobywamy wiedzę".

Barwna gazetka w języku koreańskim mówi o życiu studentów we Wrocławiu, o ich zajęciach, troskach i radościach.

JERZY GIZA
Wrocław

Jesienny turnus rolnych brygad SP ukończony

1600 dziewcząt zdobyło zawód traktorzystek

W dniu 13 bm. kończy pracę jesienny turnus żeńskich brygad rolnych Powszechnej Organizacji „Służba Polsce". W okresie 10 tygodni trwania turnusu junaczki — w większości dziewczęta wiejskie — pomagały państwowym gospodarstwom rolnym w jesiennych pracach polowych.

Za wydajną i owocną pracę 448 junaczek zostało odznaczonych odznaką „Przodownika Pracy". Wiele junaczek za swe osiągnięcia w pracy, szkoleniu, życiu kulturalno-oświatowym i sporcie wyróżnionych zostało nagrodami rzeczowymi.

Pobyt w brygadach SP umożliwił wielu dziewczętom zdobycie zawodu. Około 1600 junaczek po ukończeniu w czasie turnusu specjalnych kursów otrzymało uprawnienia traktorzysty, a wiele innych zapoznało się z nowoczesnymi metodami pracy w gospodarstwach rolnych i wyraziło chęć rozpoczęcia stałej pracy w PGR-ach.

Spośród uczestniczek brygad SP około 4 tysięcy zgłosiło się już ponownie na turnus wiosenny.

Powrót delegacji rządowej PRL z Chin

W dniu 11 bm. powrócił z Pekinu do Warszawy minister Żeglugi Mieczysław Popiel, przewodniczący delegacji rządowej PRL na otwarcie Polskiej Wystawy Gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej.

Na lotnisku ministra Popiela witali: minister Spraw Zagranicznych St. Skrzeszewski, wiceminister Handlu Zagranicznego T. Kropczyński, wiceministrowie Żeglugi St. Bukowski i P. Stolarek oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Żeglugi.

Na lotnisku obecni byli również przedstawiciele Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce.

Referat Bolesława Bieruta na IX Plenum KC PZPR w „Prawdzie"

MOSKWA. „Prawda" z 11 bm. zamieściła w obszernym streszczeniu referat przewodniczącego KC PZPR **Bolesława Bieruta** pt. „Zadania partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego", wygłoszony na IX Plenum KC PZPR.

Dziennik zaopatrzył referat przewodniczącego KC PZPR następującym tytułem: „O pokój, o plan 6-letni, o zwycięstwo socjalizmu!"

Poznań serdecznie wita artystów Teatru im. E. Wachtangowa

Zespół Państwowego Teatru im. E. Wachtangowa przybył dn. 10 bm. do Poznania.

Wieczorem na scenie Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki, znakomity zespół radziecki wystąpił z przedstawieniem dramatu Maksyma Gorkiego „Jegor Bułyczow i inni".

Przed przedstawieniem wśród długotrwałych owacji, artystów radzieckich powitał serdecznie w imieniu zespołu Opery Poznańskiej, dyrektor **Walerian Bierdiajew.**

Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

W ciągu ostatnich kilku dni na terenie woj. szczecińskiego powstało 5 nowych spółdzielni produkcyjnych.

M. in. statut spółdzielczy podpisało kilkunastu mało i średniorolnych chłopów gromady Gudzisz w gm. Boleszkowice, pow. chojeńskiego.

W tym samym czasie powstały także spółdzielnie produkcyjne w przodującej gromadzie Cerkwica pow. gryfickiego, w Gryfinie, w Drzewicy pow. kamieńskiego oraz w Krajniku Dolnym pow. chojeńskiego.

Ostatnio powstała w pow. Bystrzyca 36 w tym powiecie spółdzielnia produkcyjna. Zorganizowali ją chłopi z gromady Stara Łomnica w gminie Gorzanów.

Pionierzy — artyści

Żywą działalność przejawia jedyna w Domach Harcerza na terenie Polski ceramiczna pracownia w Nowym Targu. Pracownia skupia 45 harcerzy — synów małorolnych i bezrolnych górali, którzy pod kierunkiem doświadczonego fachowca rozwijają swe zamiłowania artystyczne.

Młodzi harcerze biorą żywy udział w różnych konkursach i wystawach. Młodzież przygotowuje się do udziału w konkursie pamiątkarskim, organizowanym przez CPLiA w Zakopanem.

ŚCIEŻKI KU LUDZIOM

2)

Stach i jego drużyna

Figura: „U mnie wszystko jest jak nie należy, albo wszystko jak należy". — (A. Gajdar: „Przysięga Timura")

GŁÓWNE ogniwo — Stach Sędkowski — zostało uchwycone przez egzekutywę. Łańcuch chuligański pękł. Zapanowała wśród „niespokojnych duchów" ogólna dezorientacja, tym bardziej, że Sędkowski wieczorami czytywał książki, dużo pracował społecznie, zaprzyjaźnił się z młodymi brygadzistami, z którymi stosunki dawniej były naprężone. Kierowniczka hotelu, ongiś błagająca: „zabierzcie Sędkowskiego" usłyszała przez otwarte okno, jak Stach wyśmiewa jednego z chuliganów: „rzuć tę głupotę".

W tym czasie Jerzaka żegnały salwy śmiechu. Nie wiadomo dlaczego w swym ostatnim przemówieniu, pełnym skarg na brak biurka, z kaznodziejskim patosem wzniósł ręce w górę i zawołał: „Apeluję, aby wszyscy członkowie rozwijali swój poziom ideologiczny, który u nas stoi bardzo nisko i blado, ledwie obija się po tej ziemi..."

W wielkim, huraganowym, niepowstrzymanym śmiechu wybuchła cała niechęć, jaką młodzież odpłacała się Jerzakowi. Sędkowski szepnął: „Biedny Jerzaczek".

Odszedł Jerzak, przewodniczącym wybrano Mikołajczyka. Sędkowski, który nieraz z powodzeniem pomagał już zarządowi, z racji swoich znajomości prowadząc jakby „referat chuligański" — teraz został wybrany do zarządu koła.

Sekretarz, który pozyskał sobie całkowite zaufanie Stacha, wiedział, że w rękach ma cenny materiał, człowieka, który rwie się do trudnych prac.

★

W lipcu 1953 roku, na zebraniu, ciesząc się poparciem swoich kolegów, mieszkańców hotelu, wierzących, że kto, jak kto, ale właśnie Sędkowski z nowym zarządem podłoży pod hotel dynamit i zacznie nowe życie — został Stach wybrany przewodniczącym koła.

Czekały go wielkie prace.

Pamiętał, że jedną z przyczyn jego obojętności wobec życia była zła praca organizacji, wiedział, że przyczyną tej złej pracy była obojętność na sprawy takie jak jego. Ale najpierw poszedł do egzekutywy, do sekretarza i towarzysza Świstaka: „teraz znowu musicie mi pomóc". Siedzą koło siebie: Sędkowski, wielki, o przejrzystej twarzy malowanej jasnymi barwami: płowe, krótko ostrzyżone włosy, niebieskie oczy i mały, drobniutki staruszek o ciepłych, uważnych oczach: towarzysz Świstak.

„Do każdego człowieka prowadzi inna ścieżka. Działacz musi znać wszystkie te ścieżki, żeby nigdy się w nich nie zagubił, nie zabłądził i nie odszedł od ludzi. Twoją metodą pracy powinno być jedno — żyć się z ludźmi. Znajdź sobie wielu pomocników, radź się towarzyszy i radź się książek, ucz się, ucz się marksizmu i słuchaj, co mówią zwykli robotnicy. Zresztą, co tu gadać — masz kłopoty — przychodź do mnie".

Nie objął Sędkowski etatu, nie zerwał z pracą zawodową. Całe dnie spędzał na placu budowy. Wszędzie o d n a w i a ł stare znajomości, zawierał nowe, chodził na stanowiska robocze do młodzieży, rozmawiał. Tak — jak to się mówi — łączył pracę zawodową ze społeczną. Rozbite, rozproszone przez chuligaństwo siły organizacji zaczęły się skupiać. Wszyscy ci, którzy dotąd bezradnie patrzyli na szaleństwa Grześkiewiczów i Kalinowskich — teraz, do koła, do zarządu koła przenieśli nieprzyjazne chuligaństwu uczucia, swoje oburzenie i nasycili nim atmosferę pracy koła, postawili sobie, jako najważniejsze zadanie: „kończymy z chuligaństwem". Znaleźli się w tym kolektywie wytwarzającym nową opinię o życiu w hotelu najlepsi robotnicy, wśród nich Skokuń...

W podziale zadań między aktywistów i członków zarządu — wziął na siebie Sędkowski „trudne sprawy wychowawcze".

Reportaż od fryzjera

SPOTKAŁ i Kalinowskiego.

„Co ja tam za ZMP-owiec — mówi Kalinowski — nawet mi nie dali legitymacji". Okazało się, że Kalinowski nie dostał nowej legitymacji. Prosił Jerzaka, żeby załatwił mu tę sprawę, jako przewodniczący. Bezskutecznie. Potem Jerzak powiedział mu: „jesteś chuligan". „A jak jestem chuligan — to dobrze" — zaciął się Kalinowski.

Sędkowski załatwił sprawę legitymacji. I oto idą razem ulicą Stalową po nową legitymację do zarządu. „Ja załatwiłem ci sprawę legitymacji, nie patrząc na to co mówił Jerzak, ale popatrz, jak ty wyglądasz: nie jak zetempowiec, który ma dostać legitymację, ale jak chuligan". „Ja t a k i już jestem" — powiada Kalinowski". „To nie ty, ale inni, a ty naśladujesz. Ale po co z ciebie mają się śmiać, a na Dzielnicy zawsze pełno zetempowców, naśmieją się z twojej plerezy. Chodź, po drodze wpadniemy do fryzjera, podstrzyże cię trochę i wtedy pójdziemy po legitymację".

Zatrzymali się przed wąską witryną, na której leżały spłowiałe warkocze. Kalinowski opiera się: „Może kiedy indziej?" Wchodząc widzą w lustrze, umieszczonym naprzeciw drzwi swoje odbicia: ostatni raz miga „plereza" Kalinowskiego. Jeszcze siadając naprzeciw marmurowego blaciku, pełnego fryzjerskich utensyliów, Kalinowski stawia opór: „A może ty byś się pierwszy ostrzygł?". Ale pra**ski fryzjer już kłania się:** „Szanowny pan każe krótko?"

Dziwny konkurs

TAŃCA nikomu nie brakowało, wieczornice zetempowskie odbywały się prawie co tydzień. Wielu bikiniarzy członkowie zarządu zapraszali osobiście. Zastosowali taką strategię: odcięli rodzimą, hotelową chuliganerię od „posiłków" z parku. Na próżno tamci z parku kłębili się pod drzwiami, pieniąc się bałwanistymi czuprynami i czubiastymi czapkami z samodziału, wypchanymi papierem. Gdy któryś wdarł się — wyrastał przed nim zetempowiec porządkowy i gładząc go po ramieniu mówił: „Niestety, bardzo nam przykro, ale nie będziemy się razem bawić. Tu jest zabawa dla ludzi na wysokim poziomie kulturalnym i dlatego wy musicie zostać za drzwiami".

Były i atrakcje: ogłoszono konkurs na „największego bażanta". Nie było przyjemnie bikiniarzom, choć bardzo nadrabiali miną — gdy jury konkursu (wszyscy bawiący się) taksowali ich szmatki. Konkurs wygrał Grześkiewicz. Nikt go jednak tego wieczoru nie szarpał za klapy.

Bonikowski i inni

BONIKOWSKI pił. Miał 19 lat. Tajemnica jego oporu wobec Jerzaka, niechęć do ZMP, była ukryta w... butelce z niebieską kartką. Szerlok Holmes, Jerzak, nie wpadł jednak na trop tego przestępcy. Bonikowski zaczął raczyć wódką dwóch swoich nowych kolegów, dopiero co przybyłych ze wsi: Tadeusza Kontraktowicza i Zbigniewa Trąbińskiego. Wieczorem padało pytanie: „Kto należy?" Potem: „Po piątce". Potem Bonikowski się rozmarzał i mówił: „A ja to lubię sobie wypić".

Dyrekcja postanowiła usunąć Bonikowskiego. Sędkow**ski postąpił tak, jak na jego miejscu postąpiłby sekretarz. Dowiedział się, że** Bonikowski **ma 19 lat i jest sierotą.** „Gdzie pójdzie? Kto podejmie zadanie wychowywania go, zadanie, którego my nie wypełniliśmy? Bierzemy go na odpowiedzialność zarządu koła. Będziemy robili z niego człowieka".

★

Bonikowski płakał. Słuchał słów towarzyszy, którzy bez litości mówili: „Jesteś oberwany, wyglądasz jak żebrak, nikt nawet nie pomyśli, że zarabiasz choć 10 złotych, nie masz dosłownie nic: ani jesionki, ani butów, ani ubrania. Nie kupisz sobie, bo wywalą cię z roboty, zresztą przedtem przepijesz, pójdziesz i kto ci pomoże? My ci pomożemy, ale wtedy, gdy wyrzekniesz się wódki".

Do papierów zarządu powędrowała kartka tej treści: „Nie będę więcej pił wódki. Bonikowski".

Mieli nawet wybrać się obaj Bonikowski i Sędkowski do „szklanego domu" — praskiego pedetu po jesionkę dla Bonikowskiego.

A co z Kontraktowiczem i Trąbińskim? Od rozmowy na tematy alkoholowe ich kontakty z zarządem koła stały się częste.

W protokole z zebrania koła z dn. 19.9.53 r. w punkcie 6 czytamy: „Kol. Trąbiński Zbigniew opowiedział życiorys, odpowiedział na pytania zadawane przez kolegów i został jednogłośnie przyjęty do ZMP. Kol. Kontraktowicz Tadeusz również został jednogłośnie przyjęty do ZMP".

Wiatry odwracają swój bieg

DO ZMP wstąpiło w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu tylu członków, ilu było ich na początku lipca: 25. Organizacja podwoiła się. Podwoiła się jej siła.

Teraz zetempowski kolektyw nadaje t o n życiu w hotelu. Oto wszyscy stoją pod gazetką, wydawaną przez zarząd koła i zaśmiewają się z bażantów, którzy dali ostatni gościnny występ na wieczornicy. Ogólny śmiech pomaga w pracy organizacji. Zresztą teraz jest łatwiej. Płaskie baraczki hotelu otaczają wielkie ściany nowych domów i tak, jak zapowiadał sekretarz, nowi lokatorzy: robotnicy, inżynierowie, naukowcy przecinają chuligański szlak.

Życie przeniosło się z parku do świetlicy. Tu się tańczy, tu gra radio, tu jest wesoło. W lecie świetlicę przenosi się do podwarszawskich lasów. W świetlicy występują zespoły taneczne, zespoły „Artosu".

W takich warunkach sprawy jednostek są łatwiejsze, proste. Ludzie wychowują się w kolektywie. Ci, co niedawno „szumieli" na zabawach — teraz pomagają w utrzymywaniu porządku. Inni przed filmem zasłaniają kocami okna świetlicy. Wielu młodych robotników zapisało się do koła Wszechnicy Radiowej.

Na karcie bibliotecznej Grześkiewicza odnotowane są m. in. dwa numery: 685 i 686. W katalogu pod tymi numerami zapisany jest życiorys Stalina i I tom jego dzieł. Bo Grześkiewicz już dawno jest w organizacji, choć dalej nie znosi, gdy ktoś „wsiada na niego z góry". Nie lubi też, gdy ktoś przypomina mu jego „chuligańskie czasy" i uważa to za osobistą wycieczkę.

To, że Grześkiewicz uczy się — budzi szczególną sympatię zarządu, wielkie nadzieje na jego dalszy rozwój...

Ale towarzysze! Niedawno MO aresztowało mieszkańca waszego hotelu pod zarzutem kradzieży. Unikał was, chodził jak kot — własnymi drogami. To znaczy, że są jeszcze luki w waszej pracy.

P.S. W trakcie pisania reportażu tow. Sędkowski odszedł do wojska. Na przewodniczącego zarządu wybrała młodzież tow. Grześkiewicza.

K. KĄKOLEWSKI

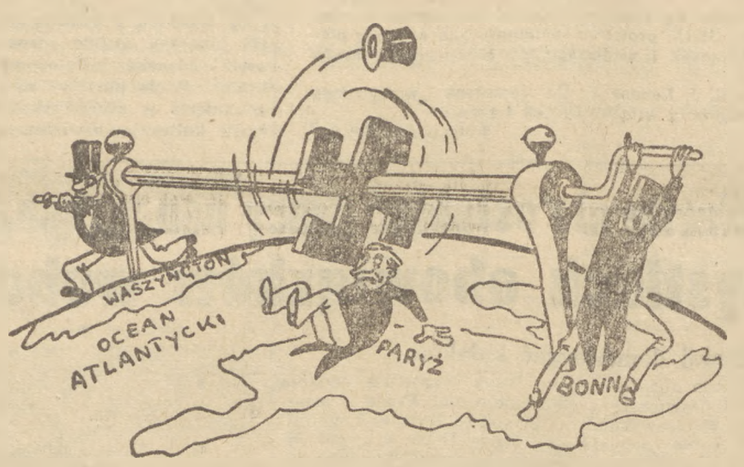

Oś Waszyngton-Bonn w działaniu

„Ludas Matyi" — Węgry

Październikowe żniwiarki

NO jak?... — **niecierpliwił się Słomkowski,** zaglądając przez ramię kierownika do kartki papieru, zapisanej długą kolumną liczb.

— Siedemnaście, osiemnaście, dwadzieścia jeden — liczył półgłosem kierownik **Leszczyński** — a mówiłem! mamy już ponad dwadzieścia jeden tysięcy sztuk. Dobrze jest...

— Zaraz, zaraz — zaniepokoił się **Zdzisław Mierzejewski,** brygadzista. — Wcale nie jest tak dobrze. Do zobowiązania brakuje nam jeszcze prawie trzech tysięcy sztauferek, a dziś już dwudziesty siódmy października. Na domiar tego, dziś zmienia się asortyment, pierwszy raz zaczynamy robić „dwójki".

— Zrobimy — odparł **Dolecki** — ustawi się maszyny raz dwa i robota poleci.

— A pamiętacie co to było parę miesięcy temu? — śmiał się kierownik Leszczyński.

Pamiętali. Głośna to historia na całym pierwszym wydziale mechanicznym Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku.

W LIPCU I mechaniczny dostał nowy asortyment — tzw. smarowniczki Sztaufera. Niepozorna to rzecz, ale niezbędna przy każdej maszynie rolniczej. Zapotrzebowanie na „sztauferki" było kolosalne. Wołała o nie fabryka, wołał dział zbytu alarmowany przez inne fabryki, warsztaty naprawcze. A na I mechanicznym robota szła jakoś niesporo. Ludzie skarżyli się, a to, że nowy asortyment, a to, że stare maszyny, wysokie normy. Młodzieżowa brygada im. Bolesława Bieruta jakoś wtedy podupadła i nie potrafiła wpłynąć na zmianę sytuacji. W lipcu I mechaniczny oddał tylko 5 tys. sztuk, w sierpniu sytuacja się trochę poprawiła — przekroczyli plan o 3 tys., wykonując łącznie 13 tys. smarowniczek.

Mało, wołała fabryka, dawajcie więcej, choćby dwa razy tyle!

Wtedy to Edward Dolecki, przewodniczący koła ZMP nr 2, pracujący na ślusarni, przyszedł do kierownika Leszczyńskiego z nieoczekiwaną propozycją.

— Wiecie... To nie asortyment, ani maszyny są winne. Patrzę na ludzi i widzę, jak im idzie robota. Przenieście mnie na maszynę do brygady im. Bieruta...

Kierownik zawahał się. Ale ostatecznie — cóż miał do stracenia. O Doleckim wiadomo było, że chłopak solidny, zanim coś powie, dobrze pomyśli i można na nim polegać.

Na I mechanicznym nawet zetempowcy potraktowali Doleckiego jak intruza. Nie był członkiem ich koła, nie znał ich spraw. Dolecki nie przejął się tym. Miał swój plan!

— Połamie sobie zęby na sztauferkach i pójdzie — wróżyli niektórzy.

Pierwszego dnia od samego rana, z tajoną ciekawością obserwowano robotę Doleckiego. Coraz to ktoś zatrzymywał się przed jego maszyną, gapił się niby to obojętnie na szybkie obroty gwinciarki i powoli odchodził. Edek pracował bez zbytniego pośpiechu, ale i bez przerw, rozglądając się bystro po hali. Jego poprzednie przewidywania w pełni się potwierdzały. Wielu robotników — przeważnie młodych — więcej czasu traciło na bezcelowe łażenie po hali, „odwiedzanie kolegów", ożywione dyskusje w grupkach niż na robotę.

Bomba wybuchła już w przerwie śniadaniowej. Okazało się, że Dolecki wykonał ni mniej ni więcej tylko 150 sztuk w ciągu 4 godzin, czyli prawie 140 proc. normy dziennej. Wszelkie rekordy dotychczasowe zostały pobite. Niedowiarki nadziwić się nie mogli. No, bo jak: najlepsze wyniki zaledwie dochodziły do dwóch setek dziennie, a tu masz: 150 sztuk przez 4 godziny, czyli co najmniej 300 przez zmianę.

Wtedy Dolecki po raz pierwszy wygarnął im prawdę w oczy.

— Łaziki jesteście, bumelanci, a nie robotnicy. Politycznego zrozumienia nie macie za grosz. Chleb to byście jeść chcieli i to coraz więcej, ale że wieś woła o nasze maszyny, których nie można zrobić bez sztauferów, to was nic nie obchodzi...

ZADANIE Doleckiego nie było łatwe. Należało odzwyczaić ludzi od łazikowania, ciągłych pogaduszek na hali, uczyć pełnego wykorzystania dnia roboczego. Rozumiał, że osiągnąć to można tylko przez stałą pracę wychowawczą i wzrost uświadomienia młodych robotników. Dolecki, zawsze wesoły, gotów pożartować, pośmiać się, otwarty, bezpośrednim przykładem zjednywał sobie ludzi, przekonywał ich. Rychło też wszyscy polubili go. Wpływała też na to niezwykła prostota jego argumentów.

— Chłopie, zrozum — przekonywał cierpliwie **Dynaburskiego,** największego bodaj łazika — szkodzisz sobie podwójnie. Raz, że mniej zarabiasz. A po drugie... Po drugie to jest tak: budujemy podstawy socjalizmu. A walka o socjalizm to walka o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb ludzi, to walka także o to, byśmy mieli coraz więcej żywności. Do tego potrzebne jest nam nowe rolnictwo. Nowe rolnictwo — to maszyny rolnicze. A maszyn nie ma bez sztauferek. Zrobisz mało smarowniczek — będzie mniej maszyn. Skrzywdzisz wieś i siebie, bo dostaniesz mniej chleba. Pomyśl o tym...

Takie rozmowy powodowały, że sytuacja na I mechanicznym zaczęła się niemal z dnia na dzień poprawiać. Wkrótce Dolecki nie był osamotniony w swojej robocie. Zreorganizowana brygada stanęła mocno na nogi pod kierownictwem Zdzisława Mierzejewskiego. Wyniki nie kazały na siebie czekać. Jeszcze przed końcem miesiąca było wiadomo, że I mechaniczny wykona około 20 tys. smarowniczek.

TYMCZASEM zreorganizowana brygada zaczęła przemyśliwać nad uczczeniem zbliżającej się 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Że trzeba podjąć zobowiązanie — co do tego nie było różnicy zdań. Ale Mierzejewski wiedział dobrze, że sporo członków brygady nie bardzo właściwie rozumie, dlaczego trzeba to zrobić, że podejmują oni zobowiązania „z przyzwyczajenia". A do tego nie chciał brygadzista dopuścić. Zaczęli więc z Doleckim rozmawiać z ludźmi, przekonywać ich. Mierzejewski mówił o ogromnym znaczeniu Rewolucji Październikowej dla Polski i dla ludzi pracy na całym świecie. Znał Nową Hutę, Fabrykę Samochodów Osobowych, znał wspaniałą technikę radziecką, radzieckie przodujące metody pracy — łatwo mu było na konkretnych przykładach mówić o tych sprawach. Dolecki mówił o sojuszu robotniczo-chłopskim, który jest podstawą naszej władzy ludowej, ustanowionej dzięki Rewolucji, o konieczności stałego zacieśniania tego sojuszu.

Dzięki temu brygada świadomie i poważnie potraktowała swoje październikowe zobowiązanie.

„Zobowiązujemy się wykonać w październiku o 4 tys. więcej smarowniczek Sztauferа niż we wrześniu... 24 tysiące sztuk!"

Mierzejewski i inni członkowie brygady, wykonujący komplety części do wialni, zobowiązali się wykonywać po 5 kompletów dziennie ponad plan.

ROZPOCZĘŁA się twarda walka o wykonanie zobowiązań. Na jej przebieg poważny wpływ miała ścisła współpraca, dzielenie się doświadczeniami. Dolecki wpadł na prosty pomysł racjonalizatorski, o kilka sekund skracający czas wykonania operacji. Tego samego dnia wszyscy, u których było to możliwe, współzawodniczając z Doleckim o lepsze wyniki, pracowali już nowym systemem. Najostrzejsza walka o pierwszeństwo rozgorzała między Doleckim a **Posiadłowskim** — starszym robotnikiem, uskarżającym się niedawno na niemożliwość osiągania dobrych wyników. Posiadłowski zaczął doganiać, a czasem i wyprzedzać Doleckiego. Toczyła się ta walka codziennie ze zmiennym powodzeniem.

Nie wszystkie trudności udało się zlikwidować. Sporo kłopotów przysparza przestarzały park maszynowy. Często odlewy są bardzo złe. Ale brygada postawiła przed sobą hasło: **„Trudności są po to, by je przezwyciężać".**

Nie udało się jeszcze całkowicie zlikwidować bumelanctwa. Szczególnie celuje w tym niepoprawny Dynaburski. Ale teraz wystarcza jedno znaczące spojrzenie Doleckiego, by Dynaburski wracał do swojej maszyny. Zaczyna i on coraz lepiej rozumieć ideę zobowiązań, ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tak, jak przy produkcji sztauferek przykładem dla Romana Słomkowskiego, Kuźniewskiego i Dynaburskiego był Edward Dolecki, tak innymi opiekował się brygadzista Mierzejewski. Zdzisław mieszka na wsi, kilka kilometrów za Płockiem. Wprawdzie ojciec gruntu ma niewiele, coś z pół morgi i sam pracuje w fabryce, ale Zdzisław doskonale zna sprawy wsi, widział i często spotykał się z trudnościami w otrzymaniu takiej czy innej maszyny rolniczej. Chłopi często zwracali się do niego, jako do pracownika fabryki tych maszyn ze skargami na braki. Toteż Zdzisław poważnie traktował sprawę zobowiązań, czujnie obserwował pracę brygady, w każdej chwili gotów udzielić pomocy, wyjaśniać. Sam regularnie, codziennie, wykonywał kilka części ponad zobowiązanie. Rozumiał jednak dobrze, że aby zobowiązania spełniły swoje zadanie, muszą je wykonywać wszyscy. I wszyscy członkowie brygady im. Bieruta zobowiązania wykonują.

Dorobek zobowiązań październikowych w brygadzie im. Bieruta, to nie tylko ponadplanowe części maszyn. To umocnienie kolektywu, zrozumienie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tymczasem na innych wydziałach także wrzała walka o wykonanie podjętych zobowiązań. I tu w pierwszym szeregu znajdowała się młodzież.

Na wydziale maszyn żniwnych młodzieżowa brygada im. Młodej Gwardii, wykorzystując lepiej dzień roboczy, usprawniając pracę, **już 25 października wykonała zobowiązanie, dając 5 żniwiarek i 4 kosiarki zawieszane ponad plan.**

— To nasze październikowe maszyny, nasz wkład w realizację sojuszu robotniczo-chłopskiego...

Najlepszy wkład!

ZYGMUNT SZELIGA

Przed Krajową Naradą Aktywu Sportowego ZMP

Więcej opieki organizacji ZMP nad obowiązkowym w.f. w wyższych uczelniach

JUŻ trzeci rok na I i II kursach studiów akademickich, młodzież odbywa systematyczne, ustalone programem zajęcia wychowania fizycznego wprowadzone w roku 1950 we wszystkich wyższych uczelniach. Sporo jednak upłynęło czasu, zanim w uczelniach, wskutek piętrzących się trudności, rozpoczęły swą normalną pracę Studia Wychowania Fizycznego. Borykano się przede wszystkim z kłopotami w uzyskaniu zimowych obiektów sportowych, których nikła ilość nie mogła zaspokoić potrzeb wszystkich uczelni. Brak było również kwalifikowanych nauczycieli w. f.; prawie we wszystkich uczelniach zajęcia w.f. prowadzili instruktorzy zatrudnieni na t.zw. godzinach zleconych. Nie byli oni związani z młodzieżą akademicką; prowadząc zajęcia, ograniczali się wyłącznie do formalnego odbywania swych godzin.

Z drugiej strony sami studenci przejawiali najczęściej niechęć do zajęć w.f., które nie były atrakcyjne; prowadzono je zbyt monotonnie i chaotycznie. Zamiast wykorzystywania na zajęciach wielu rozmaitych ćwiczeń z różnych gałęzi sportowych, podstawą pracy np. w zimie było pamięciowe nauczanie gimnastyki SPO, a wiosną nieciekawe przygotowania młodzieży do Biegów Narodowych. Zajęcia w.f. nie spełniały więc swej ważnej roli w podnoszeniu sprawności i stanu zdrowotności młodzieży i nie były czynnikiem pomagającym studentom w nauce.

Bez odznak SPO

MOŻNA powiedzieć, że po **dwuletniej praktyce Studiów Wychowania Fizycznego na wyższych uczelniach poziom obowiązkowych zajęć w.f. znacznie się jednak podniósł.**

Młodzież, uzyskując korzyści z zajęć w.f., coraz bardziej je sobie ceni, wyrażając to frekwencją na lekcjach wychowania fizycznego. **Dowodem tego jest chociażby warszawska SGGW, gdzie udział młodzieży na zajęciach w. f. sięga na wszystkich grupach 95 proc.** Studenci wydziału farmacji A. M. w Warszawie i w Lublinie biorą aktywny udział w zajęciach w.f. uzyskując z łatwością niezbędne minimum do zaliczenia roku.

Studenci Politechniki Warszawskiej, która jest jedną z większych naszych uczelni, w 74 proc. wypełnili obowiązki z w.f., uprawniające do zaliczenia im roku. Spośród 25 proc. słuchaczy nie uczęszczających na wychowanie fizyczne przeszło połowa to młodzież zwolniona przez lekarza. 90 proc. studentów Politechniki uczęszczających na obowiązkowe w.f. zdobyło normy gimnastyczne i trójboju l.a. Normę z toru przeszkód uzyskało 75 proc. słuchaczy. Bieg przełajowy, wchodzący w skład norm SPO, odbyło 80 proc. studentów, a ćwiczenia na równoważni 60 proc. Najgorzej jest ze zdobywaniem norm z pływania, bowiem większość słuchaczy nie umie w ogóle pływać.

Na pozór Studium W.F. Politechniki Warszawskiej, gdzie formalnie odbywają się próby na SPO, wyprzedza inne uczelnie. Ale to, że żaden student po ukończeniu II roku studiów nie ma zdobytych wszystkich norm SPO, budzi sporo zastrzeżeń zarówno co do obecnych programów obowiązkowego w.f., jak i do pracy Studiów W.F.

Niejednokrotnie już mówiono na wielu uczelniach o konieczności współpracy Studium W.F. z kołami uczelnianymi AZS. Idzie tu szczególnie o opiekę nad tą młodzieżą, która nie ma zdobytych wszystkich norm SPO. Kończąc bowiem II rok studiów, słuchaczy przestają obowiązywać zajęcia w.f. Mają oni jednak szerokie możliwości uprawiania sportu w uczelnianych kołach AZS, gdzie prócz sekcji sportowych są również tzw. sekcje ogólnego przygotowania. Niestety, tysiące młodych studentów, przechodząc na III rok studiów ze zdobytymi kilkoma ty'ko normami SPO, uzyskanymi na obowiązkowych zajęciach w.f., przestaje uprawiać sport. Przekazywane przez Studia W.F. dla kół AZS karty ewidencyjne SPO przestają być... użyteczne.

Mała troska kierownictwa uczelni

MOŻNA wymienić kilka uczelni, w których obowiązkowym wychowaniem fizycznym i rozwojem sportu wśród studentów interesują się i czynnie nimi kierują rektorzy lub dziekani poszczególnych zakładów naukowych. W czasie Biegów Narodowych i Marszów Jesiennych w roku ubiegłym rektor SGPiS w Warszawie stanął razem z młodzieżą akademicką na starcie obu imprez, wyrażając tym swe poparcie dla sportu, jako ważnej dziedziny życia studentów. Prócz udziału w imprezach, rektor SGPiS interesuje się stale pracą Studium W.F. i AZS swej uczelni. Przed każdą ważniejszą imprezą zwołuje on narady aktywu sportowego uczelni i wespół z młodzieżą i kierownictwem Studium W.F. ustala plan i formy pracy, zmierzające do masowego udziału studentów w tych imprezach. Dziekan Wydziału Farmacji Warszawskiej A. M. prof. **Janczakowa** utrzymuje ścisły kontakt z kierownictwem Studium W.F., przydziela mu najbardziej dogodne godziny na zajęcia, troszczy się osobiście o dyscyplinę na tych lekcjach poprzez częste rozmowy z opuszczającymi w.f. i dba o to, by każdy student miał zaliczony rok z ćwiczeń w.f. Kierownictwo Politechniki Warszawskiej powołało na uczelni Radę do spraw kultury fizycznej, w której skład weszli m. in. prorektor Politechniki, przedstawiciele PZPR, ZMP, ZSP, AZS i kierownik Studium W.F. (niestety, jak dotąd poprzestano jedynie na wybraniu Rady...).

W większości jednak wypadków opieka kierownictw uczelni nad obowiązkowym w.f. pozostawia wiele do życzenia. Zdarzają się często wypadki lekceważenia godzin w.f. przez niektórych wykładowców lub kierowników zakładów. Dowodem tego jest chociażby stanowisko dziekana Wydziału Lekarskiego warszawskiej AM **prof. Sylwanowicza,** który na przykład w ustalaniu rozkładu zajęć, nie konsultował się z kierownikiem Studium W.F. i przez to lekcje w.f. wypadały w najbardziej niedogodnych dla studentów godzinach. Z tych przyczyn słuchacze Wydziału Lekarskiego nie uczęszczali na w.f. i w konsekwencji w 30 proc. nie uzyskali zaliczenia roku.

Zetempowcy nie dają przykładu

WYCHOWANIE fizyczne i sport w wyższych zakładach nauczania nie spełnią ważnej roli w upowszechnieniu kultury fizycznej wśród studentów, o ile organizacje ZMP i zetempowcy nie dołożą wszelkich starań, by własnym przykładem zachęcić młodzież do czynnego uprawiania sportu i przodowania w lekcjach obowiązkowych w.f.

W codziennym jednak życiu zetempowcy, a co gorsze aktyw uczelniany ZMP, nie tylko nie świecą przykładem na zajęciach w.f., ale przeciwnie, ćwiczenia te często lekceważą.

Do Studium W.F. Warszawskiej Politechniki wpłynęło w roku bieżącym kilkanaście podań z prośbą o zwolnienie z zajęć w.f. Na parę dni przedtem kierownik Studium W.F. **Piotrowski,** przesłał dziekanom wydziałów listę nazwisk studentów, którzy z powodu stałej nieobecności na zajęciach w.f. nie uzyskali zaliczenia ćwiczeń. **Jak się okazało, około 30 podań należało do członków zarządów wydziałowych organizacji ZMP, którzy uważając w.f. za zbyteczne, nie uczęszczali po prostu w ciągu całego roku na te zajęcia. Zarząd uczelniany organizacji ZMP popierał podania aktywu zetempowskiego w sprawie zwolnień z w.f., co najlepiej świadczy, jak bardzo mało docenia on znaczenie udziału zetempowców w życiu sportowym uczelni.** Oczywiście, że w takiej sytuacji zainteresowanie studentów wychowaniem fizycznym nie mogło wzrastać. **Za przykładem swych przełożonych poszli również zetempowcy odmawiając udziału w grupach studenckich za dyscyplinę studiów. Nie omawiali oni nigdy na zebraniach Komisji Dyscyplinarnych nieobecności słuchaczy na zajęciach w.f. chociaż otrzymywali miesięcznie od Studium W.F. około 1500 nazwisk nieobecnych.** Obowiązkowe w.f. lekceważą również czołowi sportowcy uczelni, często członkowie kadry AZS, jak koszykarz **Dobrucki,** siatkarze **Wieciał** i **Skierczyński,** którzy „obrażają" się, jeśli Studium W.F. żąda od nich obecności na zajęciach.

O tym trzeba mówić na naradzie

NA naradę aktywu ZMP w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego **zjedzie do Warszawy zetempowski aktyw ruchu sportowego z całej Polski.** Reprezentował on będzie wiele środowisk młodzieżowych. Dużo niewątpliwie miejsca poświęci narada sprawie w.f. i sportu wśród młodzieży akademickiej. Do tego czasu uczelniane organizacje ZMP wspólnie z zarządami AZS i kierownictwem Studium W.F. zająć się winny analizą wychowania fizycznego i sportu w swych uczelniach.

Trzeba - przede wszystkim przełamać wreszcie istniejący jeszcze pogląd, że ćwiczenia w.f. to „mało ważne zajęcia". Są one przecież tak samo obowiązującymi na wyższych uczelniach, jak ćwiczenia z anatomii, biologii, fizyki itp. Szczególnie od zetempowców możemy domagać się aktywnego i świadomego rozumienia doniosłej roli naszej kultury fizycznej w wychowywaniu zdrowego, silnego i sprawnego do pracy obywatela.

Na naradzie pokazywać należy przykłady osiągnięć organizacji zetempowskiej w kierowaniu w.f. i sportem na swym terenie. Czynnie trzeba się zająć opracowaniem form konkretnej współpracy między kierownictwem uczelni, a instancjami realizującymi działalność sportową. W tej sprawie dużo do zrobienia mają uczelniane organizacje ZMP, których stosunek do w.f. nie jest dotąd zadowalający.

MIECZYSŁAW BILSKI

NOWE KSIĄŻKI

NA GOŚCINNEJ ZIEMI

W 1952 r. wyjechało do Związku Radzieckiego kilka wycieczek chłopskich. Wielu spośród uczestników wycieczek opisywało swoje wspomnienia w listach kierowanych do prasy i radia. Listów tych było tak wiele, iż powstała potrzeba stworzenia książki, która zawierałaby najszerszy opis zdobytych wiadomości i spostrzeżeń. Książka taka ukazała się ostatnio nakładem „Książki i Wiedzy" pt. „Na gościnnej ziemi radzieckiej".

Książka zawiera wypowiedzi 28 osób, w tym 8 kobiet. Większość z nich to aktywiści wiejscy, ofiarni bojownicy o lepsze jutro wsi. Spośród piszących jest 14 gospodarzy indywidualnych, 10 spółdzielców i 4 pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Najobszerniejsze są części książki: druga — „Widzieliśmy lepszą gospodarkę" i trzecia — „Mechanizacja". Każdy z rozdziałów tych części omawia zagadnienia z gospodarki kołchozowej i MTS. Nie jest przypadkiem, że zagadnienie organizacji kołchozów omawiają przeważnie chłopi spółdzielcy, a sprawy MTS poruszają pracownicy Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Ostatnia część książki stanowi wypowiedź Jana Stefaniaka: „Czterdzieści dni w ZSRR". Różni się ona od pozostałych części tym, że autor opisuje swoje przeżycia w porządku chronologicznym, pisze pamiętnik z podróży.

Książkę opracowała i zaopatrzyła w posłowie Zofia Barchanowska.

Str. 116, cena 2.50.

Powstanie Krakowskie 1923 r.

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się praca Feliksy Kalickiej — „Powstanie Krakowskie 1923 roku".

Powstanie krakowskie wyrosło na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej — głębokiego kryzysu gospodarczego oraz potężnych walk klasowych, jakie na jesieni 1923 r. ogarnęły cały świat kapitalistyczny, a w szczególności kraje Europy zachodniej. Wyrosło ono na tle narastającego kryzysu rewolucyjnego.

Praca Kalickiej charakteryzuje obszernie sytuację w Polsce w latach 1918—1923, narastanie fali rewolucyjnej, strajk kolejarzy i strajk powszechny. Z kolei opisuje dokładnie przebieg bohaterskiego powstania proletariatu Krakowa, naniebną rolę, jaką odegrali w czasie powstania przywódcy PPS i podkreśla, iż brak kierowniczego ośrodka rewolucyjnego zadecydował o losach powstania.

Str. 108, cena 3.00 zł.

Szkoła przodownictwa pracy spełniła swoje zadanie

Tynkarz Jan Kusek pracował z pasją. Kielnię odłożył dopiero wówczas, gdy jej ostrzegawcze chrobotanie po dnie kastry przypomniało mu, że czas upomnieć się o zaprawę.

— Ruszajcie się tam, wapna brak!

Sięgnął odruchowo ręką do tyłu po pacę do zbierania nierówności z tynku. Nie było jej. To go jeszcze bardziej rozzłościło. Nowa mitręga, kiedy każda minuta decyduje. Niecierpliwie rozglądał się za zarzuconą gdzieś pacą. Przy okazji rzucił okiem na pracę członków swej brygady. Nie próżnowali...

Mimo to praca brygady nie cieszyła dziś Kuska. Zauważył, że chłopcy pracują nerwowo i że, mimo wysiłków, robota wolno postępuje naprzód. Nerwy poniosły nawet spokojnego zazwyczaj **Czesława Stochela**. Śpiesząc się, rozrzucał zaprawę po deskach, musiał ją potem jeszcze raz zbierać. I znów strata czasu. Każdy z członków brygady Kuska pracował sam — tak, jak pracowali tynkarze od wieków.

A u tamtych?

Kusek popatrzył spod oka na dwójkę tynkarską **Krużyńskiego**. Sprawnie szła im praca. Podczas gdy stary Krużyński wygładzał zacierką przyschły już nieco tynk, pomocnik **Podgórski** narzucał już zaprawę na inne odcinki muru. Potem chwytał za pacę i zgarniał nierówności. Kusek porównywał wyniki pracy ich i swojej brygady. Mimo że pracowali w pięciu, ułożyli tynku nie wiele więcej od dwójki Krużyńskiego. A przecież w brygadzie Kuska chłopcy byli chętni do pracy. I dopóki nie przyszła na ich obiekt, na budowę koksowni, dwójka Krużyńskiego, zaliczali się do czołówki tynkarzy. Osiągali 170 i więcej procent nowej normy!

Aż pewnego dnia... Kusek nie może tego zapomnieć. Mało im znana dwójka Krużyńskiego osiągnęła 300 proc. normy. I z tą przewagą musieli się pogodzić.

Ambicja nie wystarcza

Schodzili z rusztowań posępni i chmurni. Rozśpiewany zazwyczaj **Staszek Deptuła** zamknął się teraz w sobie tak, że trudno było wydobyć z niego słowo. Siedli ociężale na stosie desek po szalowaniu. Do rozmowy nikt się jakoś nie kwapił. Bo o czym mieli mówić? Przewaga dwójki Krużyńskiego za bardzo była druzgocąca. Gdyby nie pracowali, to co innego. Ale przecież każdy z nich pracował ambitnie, ze zdwojoną energią, a mimo to tamci osiągnęli o tyle większą wydajność... Od dłuższego już czasu myślał o tym, żeby pomóc młodym tynkarzom, nauczyć ich nowej metody pracy. Właśnie nadarzała się okazja. Zarząd oddziałowy ZMP starał się o zorganizowanie na ich budowie szkoły przodownictwa pracy. Krużyński zgodził się ją prowadzić.

Po pracy podszedł do chłopców z brygady Kuska.

— Jak tam u was z robotą? — zapytał na wstępie. — Za całą odpowiedź któryś z nich mruknął coś niezrozumiałe. Inni, unikając wzroku Krużyńskiego, milczeli. „Bies ich ukąsił, czy co?" — myślał majster. Gdy popatrzył jednak na ich ścianę, zrozumiał w czym rzecz. Brygada Kuska wykonała najwyżej 180 proc. normy, podczas gdy jego dwójka przekroczyła tego dnia 300 proc. nowej normy.

— Organizuje się na budowie szkoła przodowników pracy; co wy na to?

— Zobaczymy — otrzymał wymijającą odpowiedź.

W szkole przodownictwa pracy

Minęło kilka dni. Chłopcy z brygady Kuska pracowali wprawdzie nadal po staremu, ale teraz coraz częściej przyglądali się dwójce Krużyńskiego. Bez szczególnego wysiłku zwiększała ona z dnia na dzień swą wydajność.

W brygadzie Kuska zdrowy rozsądek brał powoli górę nad fałszywą ambicją. Gdy jeszcze z przewodniczącym zarządu oddziałowego ZMP, Kotowiczem pogadali o nowych metodach pracy — zdecydowali się uczyć u Krużyńskiego.

Krużyński odmłodniał w tych dniach. Lubił młodzież. Starannie przygotowywał się do szkolenia. Opracował sobie szczegółowy plan, skompletował narzędzia oraz z pomocą organizacji zetempowskiej wywalczył, że kierownictwo budowy przydzieliło do szkoły jednego z najlepszych wykładowców, inż. **Bonifacego Polkowskiego.**

W pierwszych dniach nauki nowych metod pracy młodym tynkarzom z brygady Kuska nie wszystko łatwo przychodziło. Przyzwyczajeni do starych metod wracali często do zasady „każdy sobie". Również nie mało kłopotu sprawiały im rysunki techniczne oraz nauka o mechanicznym tynkowaniu.

W miarę szkolenia jednakże pracować było łatwiej. Krużyński uczył ich teraz praktycznie, jak należy pracować systemem dwójkowym. Przygotowywał ich do samodzielnej pracy. Przyszła wreszcie i na nią kolej. Podzielili się na dwójki. Podręcznym Kuska został Deptuła, a Stochela — Stanisław Biedrzyński. Do jutra...

Pierwszy dzień i... 200 proc. nowej normy

Już na kilkadziesiąt minut przed rozpoczęciem pracy młodzi tynkarze byli na miejscu. Podręczni wraz z pomocą dostarczali na rusztowania zaprawę, zaś tynkarze po pobraniu narzędzi przygotowywali sobie listwy, a następnie umocowywali je na winklach. Gdy zahuczała syrena, dwójki były już na stanowiskach. Obok nich stały kastry pełne zaprawy oraz starannie ułożone narzędzia. Obie dwójki przystąpiły do pracy równocześnie.

...Podręczni narzucają szybko na mur zaprawę, zgarniają pacą nierówności i już przechodzą na inny odcinek. Na ich miejsce przychodzą tynkarze. Gdy wygładzą zacierką tynk, przechodzą na przygotowany już przez podręcznych inny odcinek muru. Pracują równo, szybko i dokładnie. Wzrasta ilość metrów kwadratowych ułożonego tynku.

Krużyński jest cały czas przy nich. Poprawia niedociągnięcia, zwraca uwagę na zbędne ruchy.

A po pracy, gdy obliczyli pobieżnie ilość ułożonego przez nich tynku, okazało się, że po raz pierwszy wykonali nowe normy w 200 proc.! Wynik ten osiągnęli bez większego wysiłku, bez dostatecznej jeszcze wprawy w stosowaniu systemu dwójkowego. Szkoła przodownictwa pracy spełniła swoje zadanie.

MARIAN ŻYCIŃSKI

Lepiej i szybciej zaopatrywać sklepy Gminnych Spółdzielni w pow. Busko-Zdrój

Ludzie w Łącznej, Ostojowie, Czerwonej Górce i innych okolicznych wsiach pow. Busko-Zdrój w woj. kieleckim mają elektryczne światło. Ale światło nieraz gaśnie. I wtedy trzeba wrócić do starej, naftowej lampy. Nie podobna przecież przerwać pracy z nastaniem wieczoru.

Ale sklepy GS w tych wsiach nie mają nafty.

Kobiety w Łącznej i Ostojowie skończyły kopanie ziemniaków. Mają ręce szorstkie od pracy w ziemi i wysuszoną od wiatru cerę. Szukają więc najpopularniejszego kremu — „Nivea". Ale i kremu nie ma w spółdzielni. Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Suchedniowie nie pomyślała o nim.

Gospodarstwa chłopskie w gminie Suchedniów są przeważnie małorolne i kapusty ludzie sadzą tu mało. We wsiach gminy mieszkają także robotnicy, którzy mają tylko niewielkie ogródki.

Ale w GS kapusty nie ma.

Sklep w Szańcu (pow. Busko Zdrój) mieści się w małym, niewygodnym pomieszczeniu. Jest on obsługiwany przez jedną tylko ekspedientkę. W godzinach sprzedaży sklep zatłoczony jest ludźmi. Dopchać się nie jest łatwo. Jeśli jednak ma się cierpliwość i czas, gdy potrzeba jest ważna, można otrzymać żądaną kawę, kostkowy cukier, sól, nóż do sieczkarni itd. itd. Ale bardzo często długie czekanie kończy się jedynie takim dialogiem.

— *Bułki są?*

— *Nie ma.*

— *Proszę nafty.*

— *Nie ma.*

— *Ocet jest?*

— *Nie ma.*

— *Proszę brązową pastę do butów.*

— *Jest tylko czarna.*

— *Dlaczego?*

Ekspedientka oczywiście nie wie dlaczego.

Inne problemy, inne braki zauważa się w leżących na terenie tego samego buskiego powiatu—Mikułowicach. Tu chłopi na próżno pytają o noże do sieczkarni, o czarną pastę, o nity, smar do wozów, o opony do rowerów (28) narzekają na opóźnianie przydziału węgla.

Oczywiście towarów takich, jak smar do wozów, ocet, pasta do obuwia na rynku nie brakuje. Jeśli chodzi o ocet to Kielce posiadają nawet poważne remanenty tego artykułu.

Przyczyną większości braków jest opieszała praca wiejskiego handlu towarowego, nie dość uważne notowanie potrzeb wsi, niedostateczne uwzględnianie tych potrzeb przy opracowywaniu rozdzielników.

W ubiegłym roku Gminna Spółdzielnia w Szańcu otrzymała dużą ilość węgla.

Węgiel ten nie został sprzedany. Nie przeszkodziło to PZGS-owi w przydzielaniu gm. Szaniec dalszych transportów węgla. W wyniku, GS Szaniec otrzymywane ciągle przydziały rozprowadza na bieżąco, a 350 ton zeszłorocznego węgla leży, ulegając lasowaniu.

Państwo stara się coraz lepiej zaopatrywać wieś w towary przemysłowe.

Wartość tych towarów, które wieś otrzyma w bieżącym kwartale, będzie o przeszło miliard złotych wyższa niż w ostatnim kwartale ub. roku. Omawiany powiat Busko-Zdrój otrzymał w tym kwartale już znacznie więcej niż poprzednio wyrobów emaliowanych, ocynkowanych (w samym październiku 30 ton). Znacznie więcej papy, cementu, cegły, o 13 procent więcej niż w ub. roku nawozów sztucznych.

Ale jednocześnie rośnie dobrobyt wsi a wraz z nim jej potrzeby. Popyt na artykuły gospodarstwa domowego, materiały budowlane i niektóre inne, wyprzedza i będzie jeszcze jakiś czas wyprzedzał podaż. Ale właśnie dlatego, **handel wiejski powinien doskonalić jeszcze bardziej swoją pracę, rzucać artykuły przemysłowe przede wszystkim tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Trzeba skończyć z bezmyślnym kierowaniem towarów do gromad, gdzie jest ich dosyć i przestać zamykać oczy na braki w sklepach GS.**

S. PELCZYŃSKI

Zetempowcy z Okmian zagospodarowali odłogi

Członkowie gromadzkiego koła ZMP w Okmianach, gm. Krzywa, pow. Złotoryja, postanowili **uprawić 2 ha ziemi leżącej dotąd odłogiem.** W godzinach wolnych od pracy młodzież zaorała pole i zasiała na nim jęczmień. Członkowie koła przyczynili się również do sprawnych zbiorów i omłotów. Młodzi chłopcy jak np. **Stachow, Pudło, Chojnowski** i dziewczęta **Staszczyk, Galiszewska, Rzegiełowska** — ofiarnie wykonali swe zobowiązanie **dostawiając państwu 5 metrów jęczmienia ponad plan.** Przykład pracy zetempowców z Okmian przyczynił się do podjęcia podobnych zobowiązań przez koło ZMP w Starym Łomie i wiele innych kół ZMP pow. Złotoryja.

W. DOMINIAK
Złotoryja

M-7 apeluje

W trakcie realizacji jest długofalowe zobowiązanie załogi Południowych Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M—7 w Tarnowie, które pozwoli wykonać 3.000 silników ponad plan.

Wykonanie tego zobowiązania natrafia jednak na trudności. Odlewnia żeliwa w Żarach dostarcza bowiem zakładowi wybrakowane kadłuby silników. Ostatnio np. w partii kadłubów, jakie nadeszły z Żarów, stwierdzono około 60 procent braków. Wyprodukowane kadłuby były albo sporządzone ze zbyt twardego żeliwa, nie nadającego się do obróbki, albo posiadały wewnętrzne pęknięcia. Utrudniło to w dużym stopniu realizację wspomnianego zobowiązania.

Utrudniają również pracę Krakowskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych, które nieterminowo dostarczają dla M—7, drut.

Załoga M—7 apeluje do robotników i kierownictwa obu wspomnianych zakładów, by niedociągnięcia w swej pracy usunęli, a tym samym dopomogli jej chlubnie wywiązać się z podjętych zobowiązań.

STEFAN SZYMKAT
Kraków

Biurokraci DOKP-Gdańsk nie podnoszą swych biurokratycznych kwalifikacji

Uprzedzam: felieton jest krótki i nie ma w nim nic nadzwyczajnego. Nie z mojej winy. Z winy biurokratów.

Wracających z pracy z Gdańska ludzi wyrzucono z przedziału pociągu elektrycznego, który to przedział pewni funkcjonariusze PKP uznali na chwilę przed odejściem pociągu za służbowy. Po ożywionej dyskusji wyrzucono i pasażera, który prowadził „pracę wyjaśniającą" wśród tych dzielnych i stanowczych funkcjonariuszy. „Oczyszczenie" przedziału opóźniło odejście pociągu.

Z wyjaśnienia DOKP — Gdańsk w tej sprawie wynika jasno, że wszystkiemu winien jest żałujący się do DOKP pasażer, będący w dodatku, jak wykazały dochodzenia i śledztwa przeprowadzone przez odnośne władze DOKP — w towarzystwie... kobiety! Jest winien temu, że PKP nie wywiesiło napisu „Przedział służbowy" i temu, że słodki złoty sen biurokratów w DOKP - Gdańsk przerwał nagle list, a więc powstała konieczność szybkiego wynajdywania wykrętów.

*

Tylko wykręty są stare, mało pomysłowe i jakże daleko im do wzlotów twórczej, biurokratycznej fantazji! Dlatego biurokratom — zwracamy uwagę na to, że nie podnoszą swych biurokratycznych kwalifikacji, że zostają w tyle, stosując wykręty „z brodą": „huzia na śmiałka, co pisze listy, to on winien" — a na tę sprawę — Ministerstwu Kolei.

KĄKOL

Śladem naszych interwencji

Za chuligańskie wybryki wykluczony z ZMP

Jeden z naszych czytelników napisał nam o karygodnym zachowywaniu się przewodniczącego koła ZMP w Wymysłowie, gm. Nieszków, pow. Miechów, Tadeusza Sajdaka. Nie troszczył się on o wychowanie członków koła ZMP, o ich ideowo-polityczne oblicze. Wyłączną formą pracy koła były od czasu do czasu urządzane tzw. „potańcówki", na których nie trudno było o okazję do „wypitki" i do „bitki". Rej w tego rodzaju „zabawach" wodził, często pijany, kol. Sajdak, znany całej młodzieży ze swych chuligańskich wybryków.

Wyjaśnienie nadesłane nam przez Zarząd Powiatowy ZMP w Miechowie potwierdziło słuszność zarzutów naszego czytelnika.

„Po zbadaniu sprawy na miejscu — czytamy w wyjaśnieniu — delegat Zarządu Powiatowego ZMP zorganizował zebranie, na którym decyzją wszystkich członków Sajdak został usunięty ze stanowiska przewodniczącego koła ZMP. Poza tym zebrani przyjęli wniosek o wykluczenie go z szeregów organizacji. Wniosek ten został zatwierdzony przez Prezydium ZP ZMP w Miechowie".

Po usunięciu Sajdaka w pracy tamtejszego koła nastąpiły pewne zmiany na lepsze. Do organizacji wstąpiło czterech nowych członków. Nowowybrany Zarząd przejawia wiele troski o dobrą pracę koła.

Kolektyw pomógł w wychowaniu człowieka

Jeden z czytelników ze wsi **Siedlnica**, pow. Wschowa, woj. zielonogórskie napisał w swym liście do redakcji o chuligańskich wybrykach członka gromadzkiego koła ZMP, Edwarda Sowińskiego.

„Kol. Sowiński — czytamy w liście — często upija się, jest znany zresztą w całej gromadzie ze swych chuligańskich wybryków. Swoją postawą i przykładem wpływa on demoralizująco na pozostałą młodzież. Ponieważ postanowiliśmy wydać zdecydowaną walkę chuligaństwu prosimy redakcję o pomoc i radę, jak mamy postąpić w tym wypadku".

Z wyjaśnienia nadesłanego nam w tej sprawie przez towarzyszy z ZP ZMP w Wschowej, dowiadujemy się, iż rozmawiali oni już kilkakrotnie z kol. Sowińskim, zwracając mu uwagę na jego niewłaściwe postępowanie, nie licujące z mianem członka ZMP. M. in. okazało się, że kol. Sowiński nie miał stałego zajęcia, co również nie pozostawało bez wpływu na jego dotychczasową postawę.

Po poncwnych rozmowach z kol. Sowińskim ZP ZMP w porozumieniu z Komendą Powiatową PO SP skierował kol. Sowińskiego do brygady, aby tam pracując w kolektywie, pod kierownictwem organizacji zetempowskiej, mógł się wychować na dobrego członka naszej organizacji. I rzeczywiście, po powrocie z brygady, kol. Sowiński całkowicie się zmienił, nie upija się więcej, jego zachowanie się jest już poprawne. Kol. Sowiński rozpoczął pracę w charakterze listonosza wiejskiego.

Kolektyw brygady pomógł kol. Sowińskiemu w zrozumieniu i naprawieniu jego błędów.

H. O.

Podstawowe Szkoły Rolnicze przyjmują zapisy na nowy rok szkolny

20 stycznia 1954 r. rozpocznie się w Podstawowych Szkołach Rolniczych nowy rok szkolny. Podstawowe Szkoły Rolnicze kształcą specjalistów w następujących zawodach: agrotechnicznym, hodowli owiec, sanitarno - weterynaryjnym, wodno-melioracyjnym i rachunkowości spółdzielni produkcyjnych.

Nauka w szkołach trwa 11 miesięcy, za wyjątkiem szkół wodno-melioracyjnych, gdzie okres nauki trwa 5 miesięcy.

Uczniami Podstawowych Szkół Rolniczych mogą zostać w pierwszym rzędzie, przodujący pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy Państwowych i Gminnych Ośrodków Maszynowych, Rejonowych Kierownictw Robót Wodno-Melioracyjnych oraz Służby Weterynaryjnej.

Wszyscy uczniowie mają zapewnioną bezpłatną naukę, wyżywienie i utrzymanie. Kierowani do szkół przez zakłady pracy, mający na swoim utrzymaniu rodziny, otrzymują ponadto ostatnio pobierane pobory bez premii i dodatków. Uczniami Podstawowej Szkoły Rolniczej mogą zostać: kobiety od 18 roku życia, mężczyźni z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej. Górna granica wieku wynosi 40 lat.

Kandydaci powinni posiadać umiejętność pisania i czytania z zakresu 4 klas szkoły podstawowej, zaś do szkół o specjalizacji sanitarno-weterynaryjnej, wodno - melioracyjnej, rachunkowości spółdzielni produkcyjnych przyjmowani będą kandydaci po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej. Ubiegający się o przyjęcie do szkoły winni złożyć podanie z życiorysem oraz dokumenty: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, zaświadczenie z miejsca pracy (jeżeli są kierowani przez instytucje lub spółdzielnie produkcyjne), zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia, opinię ZMP, Związku Zawodowego lub Związku Samopomocy Chłopskiej.

Podanie należy składać na adres wybranej szkoły lub do Oddziału Szkolnictwa Rolniczego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej właściwej dla terenu, na którym znajduje się szkoła. Podstawowe Szkoły Rolnicze znajdują się w następujących miejscowościach:

AGROTECHNICZNE — Sypniewo, poczta Sypniewo, pow. Sępolno, woj. bydgoskie, Międzychód, ul. Armii Czerwonej 41, woj. poznańskie, Goladkowo, poczta Winnica, pow. Pułtusk, woj. warszawskie. Robowicko, poczta Międzyrzecz, woj. zielonogórskie, Parchowo, poczta Parchowo, pow. Kartuzy, woj. gdańskie.

HODOWLI OWIEC — Bystra, poczta Gorlice, woj. rzeszowskie.

SANITARNO - WETERYNARYJNE — Suwałki, ul. Kościuszki 4, woj. białostockie, Człuchów, ul. Sobieskiego 6, woj. koszalińskie, Breń-Oleśno, poczta Oleśno, pow. Dąbrowa Tarnowska, woj. krakowskie, Żyrzyn, pow. Puławy, woj. lubelskie, Szczytno, ul. Polna 16, woj. olsztyńskie, Pawłosiów, poczta Jarosław, woj. rzeszowskie.

WODNO - MELIORACYJNE — Lipca, poczta Św. Wojciech, pow. Gdańsk.

RACHUNKOWOŚCI SPÓŁDZ.-PRODUKCYJNYCH — Grubno, poczta Chełmno, woj. bydgoskie, Choczewo, pow. Lębork, woj. gdańskie, Wojnicz, ul. Jagiellońska, pow. Brzesko, woj. krakowskie, Polanowica, poczta Byczyna, pow. Kluczbork, woj. opolskie, Szczecinek, ul. Lelewela 11, woj. koszalińskie, Pleszyce, pow. Dzierżoniów, woj. wrocławskie, Kisielice, poczta Kisielice, pow. Susz, woj. olsztyńskie.

UWAGA! UWAGA!

Ukazał się w sprzedaży fotoalbum pt. „Bohaterowie KZMP i ZWM", który stanowi cenną pomoc dla kół ZMP i świetlic w zapoznawaniu młodzieży z pięknymi tradycjami ruchu młodzieżowego w Polsce.

Fotoalbum zawiera 15 reprodukcji portretów czołowych działaczy i przywódców KZMP i ZWM z opisem ich życia i walki.

Sprzedażą tych fotoalbumów zajmują się wszystkie księgarnie „Domu Książki". Nakład P.W. „Iskry".

Cena 16 zł.

PROGRAM RADIOWY

DNIA 13 LISTOPADA 1953 R. (PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m:

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka popularna, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Audycja dla młodzieży szkół podstawowych, 8.20 Koncert Muzyki rozrywkowej, 9.00 Aud. dla kl. IX, 9.40 Aud. dla przedszkoli, 10.00 Przerwa, 11.05 Audycja dla kl. IV, 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 „Na swojską nutę" gra Zespół Tadeusza Kozłowskiego, 13.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka baletowa, 13.40 Pieśni na sopran, skrzypce i fortepian w wyk. Z. Massalskiej — sopran, B. Łosakiewicza — skrzypce i B. Malwe — fortepian, 13.55 Przerwa, 15.20 Aud. dla dzieci, 16.10 Turina: La procession del Rocio — wyk. Ork. Symf. p. d. Enrico Jorda, 16.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zesp. Instrument. p. d. J. Wasiaka, 16.45 Skrzynka ogólna PR w oprac. T. Krzemienia, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 17.20 Utwory Czajkowskiego w wyk. Fritza Kreislera — skrzypce, 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Zesp. Wokalnego Rozgł. Warszawskiej PR p. d. St. Nawrota, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Z cyklu: Mistrzowie wokalistyki radzieckiej — Borys Gmyria — bas — aud. słowno-muz. w oprac. Olgi Łady, 18.45 Muzyka taneczna, 19.15 Teatr Młodego Słuchacza, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 Millecker: Wiązanka z opt. „Student - żebrak", 20.45 „Złote jabłko" — odc. pow. Józefa Ignacego Kraszewskiego, 21.05 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. Państw. Filharmonii Warszawskiej p. d. Fougstedta, solista: Henryk Palulis — skrzypce, w progr.: Baird, Mendelssohn i Sibelius, 21.50 Felieton (w przerwie koncertu), 22.40 Muzyka taneczna.

Zamiast wyjeżdżać do kół ZMP i pomagać im w akcji skupu, niektóre instancje ZMP zwołują na temat skupu jedynie niezliczone narady i odprawy.

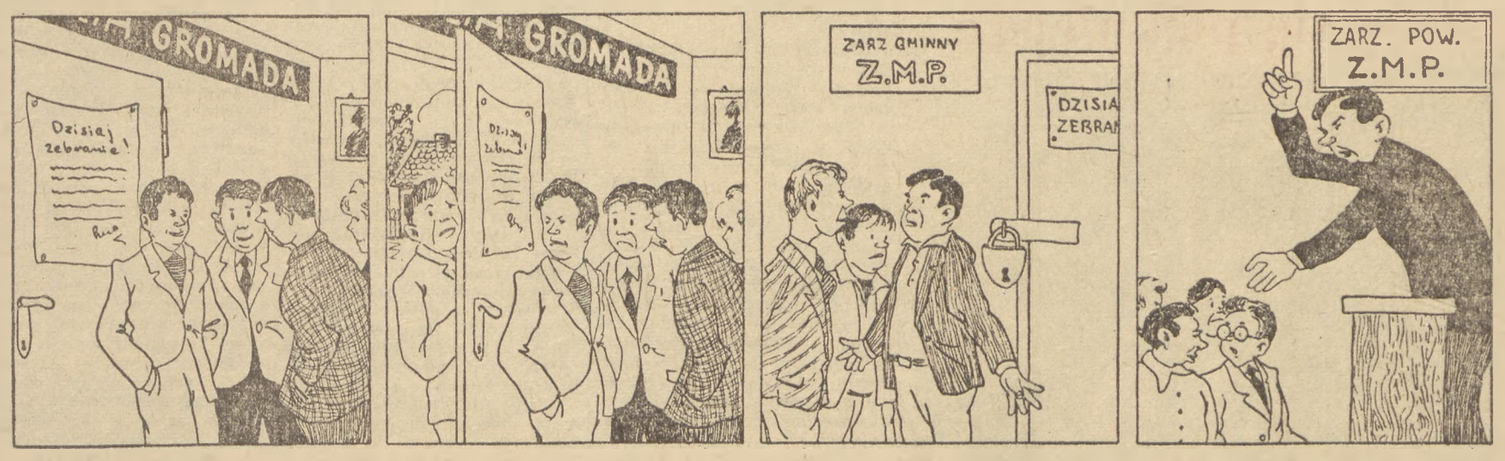

W GROMADZIE: — Mamy dziś rozdzielać zadania członkom i zacząć agitację za skupem...

PRZEWODNICZĄCY KOŁA ZMP: — Dzisiaj nic z tego, musimy zacząć od jutra, bo wezwali mnie do gminy...

W ZARZĄDZIE GMINNYM ZMP: — Dziś odprawy nie będzie. Przewodniczący zarządu gminnego pojechał do powiatu...

W ZARZĄDZIE POWIATOWYM ZMP: — Wezwaliśmy was, towarzysze z gmin, żeby wam powiedzieć, że najwyższy czas rozwinąć w terenie pracę kół ZMP w skupie zboża...

Rys. Nowak

SPRAWA Szymka Bielasa

Aleksander Scibor-Rylski

38)

POWIEŚĆ FILMOWA

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Odnalezione wiejskie oplotki. W oddali dudni front. Wśród zabudowań Niemcy. W mrocznej izbie obraduje podziemny komitet chłopski. Wszyscy z niepokojem oczekują na przybycie towarzysza Bohdana. Nagle do wnętrza wpada grupa uzbrojonych cywilów. Strzały. Szymek Bielas, wiejski chłopiec, widzi z ukrycia, jak jeden z bandytów serią z automatu dobija rannego fornala i wychodzi. Szymek przypada do konającego chłopa, który szepcze... towarzysz... Bohdan...

Rok 1952. Jesień. Osiedle przemysłowe pod Warszawą. Szymek Bielas przybywa do pracy w jednej z fabryk. U progu nowego życia wita Szymka tajemnicza śmierć młodego robotnika Malinowskiego. Atmosfera w osiedlu i fabryce jest zła: robotnicy awanturują się — piją. W inż. Karolczaku rozpoznał Szymek zabójcę fornala z chłopskiego komitetu. Majster Łętowski oraz młodzi zdemoralizowani robotnicy, Czermień i Juraszek wciągają chłopca do picia wódki oraz namawiają do kradzieży. Szymek, który po jednej z pijatyk, straci z nasypu kolejowego majstra Rawicza, dostaje się w sieć intryg i szantażu. Losem Szymka interesuje się tylko majster Drożyńska i nowy kierownik hotelu robotniczego — Rudziel. Za to, że Bielas chce wyzwolić się od wpływów chuliganów, ci szantażują go, kradną mu pieniądze, w końcu namawiają do kradzieży żarówek. Szymek zwraca się do Łętowskiego o pomoc w wyzwoleniu się od szantażystów. Ale Łętowski, należący do przestępczej „paczki", radzi mu uległość wobec chuliganów, podsuwa mu myśl o zamordowaniu Rawicza. Bielas biegnie do Rudziela, dogania go na stacji i razem z nim wsiada do pociągu. Łętowski, który podsłuchiwał rozmowę, wywnioskował ze słów Bielasa, że „szef" — inż. Karolczak — został zdemaskowany. Uprzedza go o tym fakcie. Karolczak w poszukiwaniu ratunku wędruje od jednego „towarzysza broni" do drugiego. Wszyscy go opuszczają. Właśnie znajduje się u jednego z nich w mieszkaniu.

Karolczak, jakby mu nagle zrobiło się słabo, siada na trzcinowym bujaku i przez dłuższy czas nie odpowiada. Potem ściszonym, apatycznym głosem informuje gospodarza:

— Jestem spalony, znalazł się jeden, który mnie poznał jeszcze z roboty w ekspozyturze... Muszę wiać... I nie wiem, co robić. Jaroński mnie kiwnął...

Urzędnik wyciera twarz mokrym ręcznikiem i bierze się z kolei do czyszczenia butów, nad rozłożoną pod piecem gazetą. Usprawiedliwia się:

— Rano muszę wychodzić o szóstej, nigdy nie starcza mi czasu na te zabiegi...

Karolczak wprawiając fotel w szybki ruch mówi:

— No, więc, jak pan ze mną zrobi? Tamten wstaje.

Ma pan przed domem taksi?

— Mam.

— Pojedziemy razem w pewne miejsce.

Karolczak na to ostrzegawczo:

— Tylko zaznaczam bez figlów. Mogę pana wykończyć...

— Och, jak ja nie lubię tej fanfaronady — skarży się tamten wciągając buty i wkładając wytarte ubranie. — Jaroński, okazało się, jest świnią. Ja — nie. Towarzysza broni porzucać nie wolno.

— Sam nigdzie się nie ruszę! — dorzuca Karolczak.

— Oczywiście niech pan się nie denerwuje — przystaje urzędnik i dodaje:

— Muszę jednak coś zjeść przed wyjściem, a pana, choć z przykrością nie poczęstuję.

— Jadłem.

— Nie poczęstuję pana, bo pensja urzędnicza... I niewiele tego... Jest tam może z talerz zupy...

— Jedźże pan prędzej! — przywołuje go do porządku Karolczak. — Będziemy musieli zapłacić góry złota za taksówkę.

Urzędnik wychodzi do kuchenki.

Karolczak zlewa, zapala papierosa, wreszcie woła:

— Pan tam chyba ma całą beczkę tej zupy!

Cisza.

Karolczak zrywa się z fotela, biegnie do kuchenki, Kuchenka jest pusta. Wzrok jego pada na drzwi w przeciwległej ścianie. Jednym skokiem dopada klamki. W tym momencie przed domem rozlega się warkot silnika.

Kiedy Karolczak zbiegłszy z kuchennych schodów wypada na ulicę, dostrzega tylko tył taksówki, znikającej na zakręcie.

Mieszkanie Drożyńskiej. Dziewczyna mówi z wyrzutem w głosie.

— Szymku, mój głuptasie, jak mogłeś tak długo czekać z tym wszystkim! W takie okropności dałeś się wciągnąć, zamiast przyjść i dawno o wszystkim powiedzieć!

— Akurat! — mówi Szymek żałośnie. — Pani majster myśli, że to tak łatwo dla takiego chłopca spod Grójca... Idź i wszystko powiedz!... Ja nie uczony mówić... Mnie życie uczyło: lepiej sobie język odgryźć, jak nie w porę słowo powiedzieć...

— Szymku — jęczy Drożyńska, złamana i roztrzęsiona.

— Jeszcze, wie pani majster, jakbym takiego na ulicy zobaczył, to bym, rzecz jasna, zaraz Szymku narobił! Ale wie pani, przychodzę, patrzę, bydlak do partyjnych strzelał, a teraz wysoko w partii i w fabryce? Oj, myślę, to nie prosta historia, nie na grójecką głowę! Tu nie można tak — wrzaskiem! Tu trzeba brać przez ścierkę!...

— A mało razy ci mówiłam, żebyś czytał gazety? — złości się Drożyńska. — Gdybyś czytał prasę, wszystko byś sam zrozumiał! Znasz proces Lechowicza? Nie znasz! A proces Slanskiego? Także nie znasz! Specjalnie takich Karolczaków nasyłali do partii! A ty na drania wlazłeś, małoście się głowami nie stuknęli — i nic!

— I ja bym już nawet... Pal licho... Ale zaraz pani majster, niech pani patrzy... Taki parobek, to dosyć, że raz krzywo stąpnie i już przepadł, tylko krążek na wodzie zostanie... Jak tu znaleźć człowieka, co by można mu całkiem zaufać? Jak go wyszukać w takim mieście? A źle wyblerzesz, pokpiłeś sprawę, nie tylko, że cię sprzątną, ale jeszcze zbój się wyśliźnie!...

— A Rudziel? Rudziela też się bałeś?

Szymek potakuje skinieniem głowy. I cicho mówi:

— Sam nie wiem dlaczego, ale ja tylko pani jednej... Ja tylko pani wszystko. Wszystko...

Drożyńska siada nagle koło niego na łóżku. Szepcze gorąco:

— Słuchaj, z tym trzeba pójść do bezpieczeństwa.

— Gdzie? — krzyczy z przerażeniem Bielas? — Do bezpieki?

— Koniecznie, Szymku... My tego we dwoje nie załatwimy... Chcesz, chodźmy razem tam...

— Nigdy, za żadne skarby! Ale, pani!... Mój gospodarz, co u niego robiłem, to przez sen krzyczał, jak mu się bezpieka przyśniła! A jeszcze ja, z tymi złodziejstwami, z tym Rawiczem! Jezusie!

— To po co tu przyszedłeś! — krzyczy gniewnie dziewczyna.

Szymek podnosi na nią zmęczone oczy.

— Bo ja poczułem... Poczułem, że jeszcze pół kroczka i ten Łętowski mnie w coś takiego wrobi, że już człowiek nie potrafi się wrócić...

Drożyńska długo patrzy na niego i mówi:

— Wiesz co, tam trzeba chyba pójść zaraz... Teraz... Bo jeżeli na przykład ktoś, co słyszał...

W zupełnej ciszy słychać tykanie zegarka.

Szymek mówi patrząc w ziemię:

— Kto wie, ile on już takich chłopaków zmarnował...

Zaciska pięści.

— No, dobrze, pójdę.

Karolczak wraca tramwajem do śródmieścia i wsiada w pociąg do Piaskowa. Przekradając się tyłami ogrodów dociera do domu, w którym mieszka Łętowski.

— Puka. Łętowski otwiera mu i zapala zapałkę.

— Oszalałeś? — szepcze. — Czyś ty się urżnął?

Karolczak zamyka drzwi za sobą i opiera się o nie plecami.

— Niedobrze — mówi, dysząc ciężko. — Niedobrze... Nie mam co ze sobą zrobić... Zostawili mnie...

— Wynoś się! W tej sekundzie!... Człowieku!... Idź sobie, Karolczak, ja cię proszę, Karolczak, ja tu z tobą nie mogę!... Zrozum człowieku! — jęczy Łętowski, ledwo widoczny w ciemności na tle okna.

Karolczak, przezwyciężając z trudem rozpaczliwe zmęczenie mówi.

(c. d. n.)

Z życia studentów na świecie

CHINY — W Akademii Medycznej w Mukdenie w północno-wschodnich Chinach rozpoczęło w nowym roku szkolnym naukę 600 nowych studentów. Obecnie w Akademii studiuje 3 tysiące osób.

Akademia jest wyposażona w biblioteki, nowoczesne laboratoria i pomoce naukowe. W bieżącym roku otrzymała szereg nowych budynków, w których mieszczą się sale wykładowe, pracownie i szpital.

W Akademii wykorzystuje się doświadczenia uczonych radzieckich, większość podręczników pochodzi ze Związku Radzieckiego. Akademia Medyczna powstała 22 lata temu jako Szkoła Medyczna przy Czerwonej Armii Chińskiej. Posiadała wówczas czterech wykładowców i 46 studentów.

Dotychczas szkołę opuściło już 5.700 studentów.

FRANCJA — Studenci francuscy napotykają na coraz większe trudności w nauce. Opłaty za studia wzrastają w szybkim tempie. Stuchacze szkół wyższych zmuszeni są zarobkować na naukę spełniając najrozmaitsze prace. W związku z panującym we Francji bezrobociem otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia stanowi trudny problem. Coraz częściej pojawiają się ogłoszenia, w których studenci ofiarowują swe usługi. Często czyta się w gazetach ogłoszenie: „Student inteligentny, zdolny przyjmie każdą pracę umysłową lub fizyczną".

IRAN — Delegacja irańska na III Kongres i IV Festiwal w Bukareszcie została po przybyciu na terytorium swego kraju zatrzymana i osadzona w areszcie. Delegaci zostali zrewidowani, skonfiskowano im książki, podarunki i przedmioty osobistego użytku. W więzieniu byli oni brutalnie traktowani: zgolono im włosy i w nieludzki sposób pobito. Protesty ze strony ludności i młodzieży irańskiej oraz akcja solidarnościowa młodzieży licznych krajów spowodowała, że część delegatów została zwolniona. Wielu jednak znajduje się w dalszym ciągu w więzieniu.

Studenci węgierscy studiujący w ZSRR wystosowali do ŚFMD następujący list: „Z wielkim oburzeniem stwierdzamy, że rząd irański aresztował młodzież powracającą z Festiwalu w Bukareszcie. Wyrażamy nasz protest przeciwko temu stanowisku rządu, które gwałci podstawowe prawa i żądamy natychmiastowego uwolnienia więźniów.

BARS

Agencja TASS demaskuje fałszerzy wiadomości

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Agencja France Presse powołując się na źródła angielskie rozpowszechniła wiadomość, że Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR **G. M. Malenkowowi rzekomo** zaproponowano wzięcie udziału w konferencji szefów rządów czterech mocarstw — ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, i że G. M. Malenkow miał zakomunikować rządowi brytyjskiemu za pośrednictwem **W. M. Mołotowa**, że gotów jest zgodzić się na zwołanie takiej konferencji.

Agencja TASS upoważniona została do oświadczenia, że wspomniana wiadomość absolutnie nie odpowiada rzeczywistości i obliczona jest najwidoczniej na odwrócenie uwagi od celów, do jakich zmierza projektowana separatystyczna konferencja szefów rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji na Bermudach.

Marszałek Kim Ir Sen przyjął Ikuo Ojama

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, 10 listopada br. przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Marszałek **Kim Ir Sen** przyjął przebywającą w Korei delegację Japońskiego Komitetu Obrony Pokoju z laureatem Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, przewodniczącym Japońskiego Komitetu Obrony Pokoju prof. **Ikuo Ojama** na czele. W przyjęciu wzięli udział: zastępcy przewodniczącego KC Koreańskiej Partii Pracy **Pak Den Ai** i **Kim Ir**, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów KRL-D — **Hon Men Hi**, minister spraw zagranicznych KRL-D — **Nam Ir**, przewodniczący Koreańskiego Komitetu Obrony Pokoju — **Hen Ser Ja**.

Kim Ir Sen złożył serdeczne życzenia zasłużonemu bojownikowi o pokój Ikuo Ojamie i w jego osobie wszystkim prostym ludziom Japonii, walczącym o pokój i niezawisłość swego kraju.

Przybycie delegacji koreańskiej do Chin

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w środę przybyła do Antungu delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z marszałkiem **Kim Ir Senem** na czele. Delegacji towarzyszył **Kan Yeh-tao**, charge d'affaires chiński w Korei. Delegacja powitana została uroczyście przez przedstawicieli chińskich władz rządowych, Komunistycznej Partii Chin, chińskiej armii ludowej i społeczeństwa, po czym udała się w dalszą drogę do Mukdenu.

Przekonaliśmy się o wielkiej jedności szczęśliwego narodu radzieckiego

Członkowie delegacji zagranicznych o uroczystościach w Moskwie

MOSKWA. **W dniach uroczystości ku czci 36 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej przebywały w Moskwie liczne delegacje zagraniczne. Ich członkowie podzielili się wrażeniami z przedstawicielami prasy radzieckiej.**

Członek delegacji Towarzystwa „Włochy — ZSRR" Ciardini oświadczył:

„Wojskowej defilady w Moskwie nie można porównać z żadną z defilad w krajach kapitalistycznych. Znamionowało ją silne powiązanie wszystkich narodów radzieckich z armią, powiązanie w imię obrony pokoju na świecie".

„Wszystko, co widziałem w Moskwie w dniu 7 listopada, — **zaznaczył Reginald James Gillot kierownik angielskiej delegacji robotniczej** — wywarło na mnie ogromne i niezatarte wrażenie. Przekonałem się o wielkiej jedności szczęśliwego narodu radzieckiego".

„Urzekł nas ogromny rozmach manifestacji" — **oświadczył członek delegacji szwedzkiej Axel Brand** podkreślając, że wszystkie hasła i plakaty niesione w pochodzie wzywały do walki o pokój, wskazywały, jak podnosi się stale stopa życiowa ludzi radzieckich.

A oto wypowiedź **Phyllis Dobbs, przewodniczącej delegacji kobiet angielskich:**

„Uroczysta manifestacja w Moskwie jeszcze mocniej ugruntowała we mnie powzięte już w pierwszych dniach pobytu w ZSRR przekonanie, że naród radziecki dąży do przyjaźni ze wszystkimi narodami, że tworzy on i buduje w imię pokoju i pięknej przyszłości".

Nguen Kong Boa, — kierownik delegacji związkowej Wietnamu powiedział:

„My, delegaci robotników Wietnamu, czuliśmy się szczęśliwi, że byliśmy świadkami wspaniałej uroczystości. Patrząc na wielką manifestację ludzi radzieckich utwierdziliśmy się jeszcze mocniej w przekonaniu, że zwyciężymy w walce o wyzwolenie naszej ojczyzny".

Friedel Zislawska przewodnicząca delegacji kobiet Austrii, oznajmiła:

„Najdobitniejszym jednak wyrazem szczęśliwego życia w ZSRR — są sami ludzie radzieccy, dobrze ubrani, radośnie uśmiechnięci. W imię swojej świetlanej przyszłości, w imię przyjaźni ze wszystkimi narodami stoją oni twardo i nieugięcie na straży pokoju".

Rozwój gospodarki rolnej - najważniejszym zagadnieniem i najbliższym zadaniem Węgier

Referat M. Rakosi'ego na plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

Prasa węgierska ogłosiła referat sekretarza KC Węgierskiej Partii Pracujących Matiasa Rakosi'ego wygłoszony na plenum Komitetu Centralnego w dniu 31 października br.

W referacie — „Sprawozdanie Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących o wykonaniu uchwały Komitetu Centralnego Partii z 28 czerwca 1953 roku" — Rakosi podkreślił, że zgodnie z czerwcową uchwałą Komitetu Centralnego podjęto szereg kroków w dziedzinie polepszenia kierownictwa Partii, zacieśnienia więzi między Partią i masami, podniesienia roli kierowniczej klasy robotniczej oraz dalszego umocnienia sojuszu robotników i chłopów.

— Głównym celem naszej polityki gospodarczej — oświadczył następnie Rakosi — **jest istotne i stałe podnoszenie stopy życiowej ludności.** Zgodnie z uchwałą Partii i rządu dokonano szeregu kroków zmierzających do tego celu, jak: obniżki cen, zmniejszenia podatków i obowiązkowych dostaw rolnictwa itp. Zgodnie z uchwałami Partii wzrasta również produkcja przemysłu lekkiego i spożywczego służąca dla zaspokojenia potrzeb najszerszych mas społeczeństwa.

Mówiąc o spółdzielczości produkcyjnej Rakosi podkreślił, że głównym zadaniem w tej dziedzinie jest umocnienie spółdzielń pod względem organizacyjnym, gospodarczym i podniesienie ich wydajności z ha oraz ich dochodowości.

Rakosi stwierdził, iż znaczenie decydujące mają uchwały Węgierskiej Partii Pracujących i rządu, zabezpieczające rozwijanie gospodarki rolnej w o wiele większym niż dotychczas stopniu.

— Kluczowym zagadnieniem naszego dalszego rozwoju — oświadczył Rakosi **— najbliższym zadaniem, któremu powinniśmy poświęcić wszystkie nasze siły jest rozwój gospodarki rolnej.**

— Rozwiązanie zadań nowego etapu — stwierdził w zakończeniu Rakosi — **jest ułatwione przez to, że węgierski lud pracujący może niezawodnie liczyć na pomoc potężnego Związku Radzieckiego i zaprzyjaźnionych krajów demokracji ludowej.**

★

Biuro Polityczne KC Węgierskiej Partii Pracujących zaleciło zwołanie jeszcze w br. przez Komitet Centralny nadzwyczajnego plenum, na porządku którego stanie jedno zagadnienie — sprawa rolnictwa, a także zwołanie w kwietniu przyszłego roku zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących.

Nędza mieszkaniowa we Włoszech zwiększa się. Musiał to przyznać nawet były włoski minister robót publicznych, Tubini, który stwierdził, że miliony Włochów mieszkają w barakach i w grotach. W robotniczej dzielnicy Tormarancia w Rzymie 5.000 osób mieszka w 434 barakach.

Na zdjęciu: rodzina Oswaldo Baldoni z Rzymu, wyrzucona z mieszkania, koczuje w Colosseum.

Fot CAF

Narody żądają zaprzestania wyścigu zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady

Z obrad Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. **Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ kontynuowała 10 b. m. omawianie sprawozdania Komisji Rozbrojeniowej w sprawie „regulowania, ograniczenia i równomiernej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich typów broni".**

Na posiedzeniu wygłosił przemówienie delegat Polski wiceminister **Marian Naszkowski.** (Obszerne streszczenie przemówienia podamy w dniu jutrzejszym).

Reprezentant Szwecji stwierdził w swym przemówieniu, że przyjął z zadowoleniem oświadczenie szefa delegacji ZSRR, A. Wyszynskiego, iż delegacja ZSRR stoi na stanowisku jednoczesnego wprowadzenia w życie uchwały w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz uchwały w sprawie ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją tego zakazu.

Przedstawiciele Belgii i Venezueli usiłowali dowieść, że za niepowodzenia prac Komisji Rozbrojeniowej nie ponoszą rzekomo odpowiedzialności Stany Zjednoczone, lecz Związek Radziecki.

Reprezentant Egiptu podkreślił, że delegacje małych krajów wyrażają głębokie niezadowolenie z powodu tego, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie uczyniła nic w dziedzinie rozbrojenia. Nadszedł wreszcie czas — oświadczył on — by zrozumieć, że nie można jednocześnie propagować wyścigu zbrojeń i mówić o pragnieniu rozbrojenia. Mówca wezwał wielkie mocarstwa do współpracy w Komisji Rozbrojeniowej.

Przedstawiciel Kanady, który jest współautorem projektu rezolucji 14 krajów, wystąpił w obronie tego projektu.

Delegat Czechosłowacji David szczegółowo omówił przyczyny, które stoją dotychczas na przeszkodzie pozytywnemu rozwiązaniu problemów dotyczących rozbrojenia. Podkreślił on, że niepowodzenia ONZ w dziedzinie rozwiązania problemów redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady wywołują tym bardziej niepokój, że mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim USA rozchodują olbrzymie sumy pieniężne na przygotowania wojenne. Tworzy się pod kierownictwem USA agresywne sojusze wojskowe wymierzone przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz rozszerza się sieć amerykańskich baz wojskowych na terytorium obcych państw. **Dlatego też narody żądają, aby kroki zmierzające do dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego rozpocząć od konkretnych posunięć w dziedzinie zaprzestania wyścigu zbrojeń, zmniejszenia liczebności sił zbrojnych i zakazu broni masowej zagłady.**

Delegat Czechosłowacji zwrócił uwagę na fakt, że oświadczenia kół rządzących USA o „pragnieniu" redukcji sił zbrojnych i zbrojeń są sprzeczne z czynami. Oświadczenia te mają na celu wprowadzenie w błąd mas ludowych i ukrycie faktu, że polityka zagraniczna USA jest już od dawna sprzeczna z pragnieniami i dążeniami całej miłującej pokój ludzkości, która domaga się redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady. Poważną przeszkodą na drodze do normalizacji stosunków międzynarodowych jest fakt, iż nie przywrócono dotychczas w ONZ słusznych praw Chińskiej Republice Ludowej.

Delegat Czechosłowacji oświadczył w zakończeniu, że Komisja Rozbrojeniowa jedynie przez wkroczenie na drogę zaproponowaną we wnioskach radzieckich będzie mogła osiągnąć rezultaty, jakich oczekuje od niej i od Organizacji Narodów Zjednoczonych cała miłująca pokój ludzkość.

Na posiedzeniu Komisji Politycznej 10 bm. delegacja ZSRR zgłosiła szereg poprawek do projektu rezolucji 14 państw, który przewiduje kontynuowanie prac Komisji Rozbrojeniowej.

McCarthy nauczycielem neofaszystów bońskich

BERLIN. W depeszy z Bonn agencja ADN przytacza informacje dziennika norymberskiego „Acht-Uhr-Blatt", według których rząd Adenauera zaprosił do Niemiec zachodnich osławionego amerykańskiego organizatora „procesów czarownic" McCarthyego, aby udzielił on rządowi bońskiemu rad w sprawie walki przeciwko „sympatykom komunistów" i innym „niepożądanym osobom". McCarthy ma dopomóc rządowi bońskiemu w opracowaniu odpowiedniego programu, który — jak stwierdza dziennik zachodnio-niemiecki — sprowadziłby się do „wzmożonego szpiclowania i eliminowania wszystkich obywateli przeciwstawiających się polityce Adenauera". Przede wszystkim nastąpić ma „oczyszczenie" instytucji publicznych, jak również redakcji pism zachodnioniemieckich i personelu rozgłośni. Wykonawcą „instrukcji", jakich udzielić ma senator McCarthy rządowi bońskiemu będzie — według dziennika — osławione ministerstwo Kaisera.

Truman wezwany przez komisję badania działalności antyamerykańskiej

NOWY JORK. Komisja badania działalności antyamerykańskiej wezwała na najbliższy piątek... b. prezydenta Trumana, któremu zarzuca się „popieranie komunistów". Wezwanie to podpisali jedynie republikańscy członkowie komisji bez porozumienia z przedstawicielami demokratów, z których ramienia Truman był prezydentem USA. Fakt ten dowodzi, do jakiego stopnia doszły rozgrywki między rządzącą partią republikańską a partią demokratyczną. Republikanie wykorzystali w tej walce histerię antykomunistyczną, którą rozpętał zresztą ongiś tenże Truman.

Niestawienie się przed komisją grozi karą więzienia.

Ponadto komisja wezwała b. sekretarza stanu Byrnesa, jako „świadka oskarżenia".

4200 agentów w siatce szpiegowskiej Gehlena

BERLIN. Jak podaje dziennik „Neues Deutschland", kierownik bońskiego urzędu prasowego Eckhardt oficjalnie stwierdził 10 bm., że w Niemczech zachodnich działa ośrodek szpiegowski, podlegający wywiadowi amerykańskiemu CIC. Na czele tego ośrodka stoi b. generał hitlerowski Gehlen.

Eckhardt zakomunikował na konferencji prasowej, która odbyła się w Bonn, że rząd Adenauera omówił demaskatorskie oświadczenie złożone 9 bm. w demokratycznym sektorze Berlina przez Hansa Joachima Geyera (b. zastępcę kierownika zachodnio-niemieckiego ośrodka „X/9592" organizacji szpiegowskiej Gehlena).

„Neues Deutschland" podaje, że na pytanie jednego z dziennikarzy, czy Adenauer wiedział o istnieniu organizacji Gehlena, Eckhardt odpowiedział twierdząco.

Na konferencji prasowej wyszły na jaw dalsze szczegóły dotyczące organizacji szpiegowskiej Gehlena.

Na konferencji podano — jak stwierdza dziennik — że w organizacji Gehlena pracuje 4.200 agentów. Tę organizację szpiegowską, której sztab znajduje się w Moellen w pobliżu Bonn, finansują amerykańskie władze okupacyjne. W roku 1950 Gehlen wydatkował na organizowanie roboty szpiegowskiej i dywersyjnej 18 milionów marek. Na dalsze potrzeby tego ośrodka szpiegowskiego przeznaczono co najmniej 23 miliony marek.

Agenci Gehlena — jak zaznacza „Neues Deutschland" — prowadzą również robotę w państwach zachodnio - europejskich.

Niemcy zachodnie odbudowują przemysł lotniczy

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Hagi:

Korespondent holenderskiego dziennika „Volkskrant" donosi z Bonn, że 7 listopada br. został uruchomiony w Brunświku ośrodek badań lotniczych. Nowy instytut został zbudowany w pobliżu miejsca, na którym znajdował się ośrodek badawczy przemysłu lotniczego zbudowany przez Goeringa i zburzony po wojnie.

Nowy ośrodek badawczy ma na celu „zlikwidować pozostawanie w tyle Niemiec zachodnich w dziedzinie budowy samolotów.

ŚWIAT w ciągu DOBY

* **GUBERNATOR GENERALNY PAKISTANU Ghulan Mohammed** przybył ostatnio do USA. Reakcyjna prasa amerykańska wyraża zadowolenie z powodu otwierających się możliwości stworzenia w Pakistanie baz wojennych podkreślając, że wpływy imperialistów w Indiach ciągle maleją.

* **PARTIA LUDOWO - SOCJALISTYCZNA** na Kubie została zdelegalizowana przez dyktatora Batistę. Dnia 6 bm. agenci wywiadu wojskowego aresztowali czołowych działaczy partii ludowo - socjalistycznej m. in. dwóch deputowanych do Kongresu.

* **ORGANIZACJE STUDENCKIE ISLANDII** sympatyzujące z partiami demokratyczną, komunistyczną i „obrony narodów" zawarły porozumienie w sprawie wspólnej akcji przeciwko okupacji amerykańskiej i o uchylenie układu podpisanego między Islandią i Stanami Zjednoczonymi dotyczącego baz wojskowych.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Uroczyste powitanie sztangistów radzieckich w Łodzi

W środę w godzinach południowych przyjechali autokarem do Łodzi sztangiści radzieccy i polscy, którzy w czwartek 12 bm. rozegrają zawody repr. Zw. Zaw ZSRR — CWKS.

Miłych gości powitał w imieniu sportowców Łodzi przewodniczący ŁKKF — Bieleński, wręczając kierownikowi ekspedycji radzieckiej wiązankę kwiatów.

Kierownik drużyny ZSRR—Maksymow podziękował w krótkich słowach za powitanie, po czym rekordzista świata w wadze lekkiej Kostelew przekazał młodzieży ZMP-owskiej braterskie pozdrowienia od komsomolców radzieckich. Następnie delegacja młodzieży ZMP-owskiej wręczyła sztangistom bukiety kwiatów.

Zapaśnicy bułgarscy przybyli do Warszawy

W środę przybyli samolotem do Warszawy zapaśnicy Bułgarii, którzy rozegrają w Polsce 15 bm. międzypaństwowy mecz z reprezentacją Polski i kilka towarzyskich spotkań — 19 bm. w Poznaniu i 22 bm. w Stalinogrodzie.

Reprezentacja Bułgarii składa się z młodych, dobrze wyszkolonych zawodników, których przeciętny wiek wynosi 22 lata.

Skład reprezentacji Bułgarii na mecz z reperezentacją Polski przedstawia się następująco: w musza — dwukrotny mistrz Bułgarii **Pietrow**, w. kogucia — mistrz sportu **Werbanow**, w. piórkowa — dwukrotny mistrz Bułgarii **Jeniew**, w. lekka — siedmiokrotny mistrz Bułgarii — 22-letni **Argirow** (rezerwowy Janczew), w. półśrednia — **Stanczew** (rezerwowy 5-krotny mistrz Bułgarii Pintchew), w. średnia — mistrz sportu **Sierakow**, który zmierzy się z **Majewskim**. Obaj zawodnicy walczyli w Bukareszcie, gdzie Polak zajął 3 miejsce a Bułgar 4. Rezerwowym w w. średniej jest mistrz Bułgarii — **Bojew**. W półciężka — **Chenew**, w. ciężka — 8-krotny mistrz Bułgarii, mistrz sportu **Atanasow**, który jest zarazem trenerem drużyny bułgarskiej.

Drużynie towarzyszą — kierownicy ekipy Serkedgiew i Zaharow oraz sędzia Brousser.

Wyjazd delegacji polskiej na Kongres FIFA

W Paryżu w dniach 14 i 15 bm. obradować będzie Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej — FIFA, na który wyjeżdża delegacja polska w składzie: Aleksandrowicz, Kraft i Rylski.

Tematem obrad będzie reorganizacja statutu FIFA.

Wyjazd delegacji polskiej na obrady FIVB

W dniach 14—17 bm. obradować będzie w Bukareszcie Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (FIVB), na który wyjeżdża polska delegacja w składzie: Kraus, Menel i Brzóska.

Tematem obrad Kongresu będzie m. in. wybór nowych władz, sprawozdanie delegacji radzieckiej z mistrzostw świata w Moskwie, zmiany w regulaminie Federacji, rozpatrzenie wniosków o uporządkowanie i zmiany niektórych punktów przepisów gry jak również ujednolicenie komentarzy do tych przepisów.

Ponadto Kongres obradować będzie nad włączeniem siatkówki meskiej do programu przyszłych Igrzysk Olimpijskich poprzez eliminacje, które wyłonią 7 finalistów.

Polska — Węgry w pływaniu

W drugiej połowie listopada przybędzie do Polski młodzieżowa drużyna pływaków węgierskich, która rozegra w Polsce kilka spotkań.

W Warszawie w dniach 21—22 bm. rozegrane zostaną zawody między młodzieżowymi reprezentacjami Polski i Węgier.

Pierwsza runda finału Pucharu Polski w piłce nożnej

W najbliższą niedzielę 15 bm w I rundzie finałów Pucharu Polski w piłce nożnej odbędą się 24 spotkania, w których wezmą udział zdobywcy pucharów wojewódzkich, drużyny I i II ligi, rezerwy drużyn I-ligowych oraz zespoły, które walczyły o awans do II ligi.

Z 61 drużyn, które rozpoczną walki w I rundzie finałów, trzy zespoły zakwalifikowały się bez gry do II rundy. Są to zeszłoroczny zdobywca Pucharu Polski — Kolejarz (Warszawa) oraz mistrz i wicemistrz Polski z roku ubiegłego — Unia (Chorzów) i Ogniwo (Bytom).

Ogólnochińska Konferencja poświęcona pracy wśród pionierów

PEKIN. **Jak donosi agencja Nowych Chin, w dniu 10 bm. zakończyły się w Pekinie obrady Ogólnochińskiej Konferencji, poświęconej pracy wśród pionierów.**

Prasa chińska donosi, że na końcowym posiedzeniu Konferencji zabrał głos sekretarz KC Nowo - Demokratycznego Związku Młodzieży Chin **Hu Jao-pang**, który omówił zadania wzmożenia pracy wychowawczej wśród dzieci w wieku szkolnym.

Obecnie organizacja pionierska w Chińskiej Republice Ludowej liczy w swych szeregach 7 milionów dzieci. **Nowo-Demokratyczny Związek Młodzieży Chin skierował do pracy w Związku Pionierskim 160 tys. swoich członków.** Organizacja pionierów chińskich stała się wiernym pomocnikiem Nowo-Demokratycznego Związku Młodzieży i szkoły w dziele wychowania młodego pokolenia.

Nowe dowody używania przez USA broni bakteriologicznej

Zeznania 19 Amerykanów, byłych jeńców wojennych

PEKIN. **Agencja Nowych Chin komunikuje, że strona koreańsko-chińska postanowiła ogłosić zeznania 19 lotników amerykańskich, którzy przebywali w niewoli, a po zawarciu rozejmu zostali repatriowani. Zeznania te — to nowe niezbite dowody zbrodni rządu USA, który w swoim czasie rozpętał wojnę bakteriologiczną w Korei.**

Agencja Nowych Chin przypomina, że już dawniej na podstawie faktów ustalonych przez stronę koreańsko-chińską, jak również dochodzeń przeprowadzonych przez uczonych o międzynarodowym autorytecie i zeznań jeńców amerykańskich stwierdzono, że rząd USA, począwszy od zimy 1951 r., używał broni bakteriologicznej na szeroką skalę w celu wymordowania cywilnych mieszkańców Korei, żołnierzy koreańskiej armii ludowej i chińskich ochotników ludowych. W 1952 r. samoloty USA przeszły — jak wiadomo — do nalotów na Chiny, używając również broni bakteriologicznej dla wymordowania ludności cywilnej. Opublikowane teraz zeznania 19 lotników amerykańskich stanowią dalsze potwierdzenie oskarżeń rządu USA o tę potworną zbrodnię, gwałcącą wszelkie zasady ludzkości i prawa międzynarodowego.

Uzupełnieniem i potwierdzeniem tych danych były m. in. zeznania pułkownika lotnictwa amerykańskiego **Walkera Mahurina**, złożone podczas pobytu w niewoli.

Mahurin opowiada, jak w listopadzie 1951 r. odkomenderowany został do obozu Detrick (stan Maryland) — wielkiego ośrodka badań bomb bakteriologicznych. Zobaczył tam stalową kulę o średnicy około 60 stóp, używaną do próbnych eksplozji bomb bakteriologicznych i do badań skuteczności zarazków w stosunku do zwierząt. Znajdowały się tam również cieplarnie, w których hodowano zarazki do zakażania roślin uprawnych, laboratorium do kultywowania różnych bakterii, szereg pól doświadczalnych do wypróbowywania efektu bomb bakteriologicznych. On sam był świadkiem doświadczalnej eksplozji bomby bakteriologicznej.

Mahurin stwierdził: „Do lotów na północ od rzeki Jalu wyznaczano tylko doświadczonych lotników ze względu na ryzyko takich operacji".

Inny jeniec amerykański — pułkownik lotnictwa **Andrew Evans** — junior zeznał, że w czasach, gdy studiował jeszcze w wojskowej szkole lotniczej, obecny był na wykładach o rozwoju broni bakteriologicznej.

Podobne zeznania złożyli: podporucznik lotnictwa amerykańskiego Charles M. Kerr, lotnicy James E. Gunnee i Bobby E. Hammet Frioka i inni.

Agencja Nowych Chin podkreśla dalej, że agresywne siły USA w Korei, przeprowadzając eksperymenty z bronią bakteriologiczną, posługiwały się w barbarzyński sposób jeńcami z koreańskiej armii ludowej i wziętymi do niewoli ochotnikami chińskimi jako „królikami doświadczalnymi". Dokonywano tego w laboratorium zainstalowanym na amerykańskim okręcie desantowym nr 1-091, który zawijał do portu Wonsan i na wyspę Kożedo.

Z kolei agencja Nowych Chin przypomina zeznania złożone uprzednio przez Franka K. Schwable z lotnictwa morskiego.

Celem Amerykanów było zastraszenie narodu koreańskiego i narodu chińskiego i powetowanie w ten sposób porażek militarnych USA.

Agencja Nowych Chin stwierdza, że lotnicy amerykańscy wzięci do niewoli, którym 4ch dowódcy kazali utrzymywać swe zbrodnie w jak najściślejszej tajemnicy, złożyli jednak zupełnie dobrowolnie swoje zeznania, widząc humanitarny stosunek strony ludowej do jeńców wojennych.

List z rumuńskiej spółdzielni produkcyjnej

Moje życie stało się piękniejsze

Przeżyłem już pół wieku. I jak wielu mieszkańców Soldanu wiele w życiu wycierpiałem.

Po przeszło 7-letniej pracy w charakterze parobka w majątku obszarniczym, nie mogłem sobie pozwolić na zakup jako takiego świątecznego przyodziewku. Potem ożeniłem się. To, co otrzymałem od rodziców i z posagu żony złożyło się na półtorahektarowe gospodarstwo. Skombinowałem furę i pług.

Ziemia nie dawała mi więcej niż 9 kwintali pszenicy. W następnych latach rodzina moja powiększyła się o 6 dusz, które należało wyżywić, wychować i ubrać. Życie moje stawało się z dnia na dzień coraz cięższe.

Przez całe życie, ja, żona i sześcioro dzieci mieszkaliśmy w dwóch małych izdebkach, w chałupie krytej słomą. Nie wspominam już o braku takich rzeczy, jak odzież, obuwie, łóżka, pościel.

Nadszedł rok 1945. Skończyła się wojna. Do tego, co posiadałem, państwo ludowe dodało mi jeszcze pół hektara ziemi. Teraz miałem już 2-hektarowe gospodarstwo. Państwo udzieliło mi również kredytu, przydzieliło kwalifikowane ziarno, nawozy sztuczne. Życie stało się znacznie lżejsze, lecz nie było jeszcze łatwe. Pozostawałem nadal ubogim chłopem. Wtedy zrozumiałem pomoc państwa ludowego i sens wspólnej pracy, przy pomocy udoskonalonych narzędzi i maszyn.

Przyszedł rok 1950. 60 rodzin z naszej wsi wkroczyło na drogę nowego życia, wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej. Wśród nich znalazłem się i ja. W dawnych latach plony z moich 2 hektarów nie wystarczały na wyżywienie rodziny; obecnie otrzymuję tyle produktów, że część z nich mogę sprzedawać do spółdzielni. Tak na przykład, w roku ubiegłym otrzymałem ponad 23 kwintali pszenicy, 10 kwintali kukurydzy. Z tego sprzedałem do spółdzielni 400 kg pszenicy.

Minął zaledwie rok mojej pracy w spółdzielni produkcyjnej, a już na miejsce dawnej, odrapanej chałupy, w której mieszkałem przez tyle lat, zbudowałem sobie nowy dom o trzech dużych, słonecznych izbach. Dach pokryłem dachówką, którą kupiłem w spółdzielni w zamian za nadwyżki artykułów rolnych.

Traktorzystka Georgeta Bodea na polach spółdzielni produkcyjnej „Glosca" w okręgu Galat.

Pomoc naszego ludowego państwa, jakiej udziela ono chłopom-spółdzielcom służy dalszemu rozwojowi i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych na wsi, w której życie staje się szczęśliwe, lepsze.

Ja i cała rodzina żyjemy teraz zupełnie inaczej. Dzieci, które dawniej były parobkami, podobnie jak ja, cieszą się w pełni nowym życiem. Mój syn Ion jest traktorzystą, córka Floarea pracuje w hucie „23 Sierpnia" w Bukareszcie, Ileana jest przodownicą pracy w naszej spółdzielni, drugi syn pójdzie niebawem do szkoły zawodowej, a trzeci Dumitru — po ukończeniu szkoły podstawowej będzie chodził do szkoły średniej.

I oto dzisiaj mogę mówić o przyszłości każdego mojego dziecka, o przyszłości, o jakiej dawniej nie mogłem marzyć.

Wiele się u nas zmieniło. Jest w naszej wsi dom porodowy. Kobiety nie rodzą już w polu, jak to było za czasów, kiedy panem wsi był obszarnik. Jeśli ktoś zachoruje, otrzymuje natychmiast pomoc lekarską. Niedawno oddano do użytku szpital, obliczony na 50 łóżek. Dawno już zniknęły z naszej wsi przedwczesna śmierć dzieci, malaria, tyfus i inne choroby.

Kiedy idę ulicą i spoglądam na domy współmieszkańców, raduje mi się serce. Któż by pomyślał kiedykolwiek przedtem, że będziemy mieć światło elektryczne, radiowęzeł, głośnik w każdym domu, nową szosę... Nasza wieś zupełnie zmieniła swoje oblicze.

Czyżby staruszka Dumitra Raducanu, licząca już 70 lat, pomyślała kiedy, że będzie mogła czytać książki i gazety, że nauczy się pisać? A czy ja pomyślałem kiedy, że dla naszych mieszkańców zostanie otwarta biblioteka?

Zmieniło się moje życie, zmieniło się życie wielu mieszkańców naszej gminy. Wkroczyliśmy na nową drogę i dlatego stało się ono lepsze i piękniejsze.

RADU BULGEANU
Soldanu
Rumuńska Republika Ludowa

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.

REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. 1 Armii WP 11.

TELEFONY: Centr.: 8-52-71, 3, 3, 4, 5, 6. Red. Naczelny 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 3, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

B 1

4-B-21072